

# CZASY

Czasopismo Straży Celnej.

Nr. 5 i 6.

Działdowo (Pomorze) 3 maja 1925.

Rok I.

## Wzniosę Twój sztandar!

(Przysięga żołnierza polskiego)

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Dr. inż. Władysław Bagniecki

Ja, syn i sługa prześwietłej Ojczyzny,  
Którą miłuję z wszystkich ducha sił,  
Klnę się na rany zdobyte i blizny,  
Że póki jeno trwał będę i żył —

Dla Niej poświęcę serca mocne bicie,  
A śpiesząc zawsze na współbraci zew —  
Gdy trzeba będzie oddać — oddam życie, —  
Miłość i wiarę i serdeczną krew!

Jedną się bowiem ma na świecie macierz,  
Raz się też żyje i umiera raz;  
Polski zaś żołnierz zna też jeden pacierz:  
Chryste daj wolność po wieczysty czas! —

W dniach niebezpieczeństw bić się będę z mocą  
O trwały pokój wśród rodzinnych chat.  
Niech huczą gromy, kule niech chichocą, —  
Ja za mą ziemię, walczyć jestem rad!

Słowo zakłęcia do jednego zmierza:  
Dość marnych biadań, małodusznych skarg!  
Dziś wróg zawzięty przed mocą żołnierza  
Polskiego zgina twardy niegdyś kark —

Naprzód! Przed siebie! — to żołnierskie hasło,  
Prac wrogów Polski, póki w piersi dech!  
Rozżarzyć słońce, to co przez wiek gasło, —  
Zapewnić szczęście wśród ojczystych strzech.

Bogdaj cierniste miały być te drogi,  
Przez które złoty przedziera się dzień, —  
Przysięgam zwalczać los najbardziej srogi,  
Broniąc Ojczyzny do ostatnich tchnień! —

Że nie upadnę, jak to czynią mali,  
Na podobieństwo niewolniczych sług,  
Mężnem ramieniem i piersią ze stali  
Wzniosę twój sztandar! Tak mi pomóż Bóg!

Stanisław Żytkowski.

Dr. Wacław Lipiński.

### O zwycięstwie prawa nad anarchją.

W ostatnim czasie opinja publiczna poruszona została faktem zabójstwa dwu ulaskawionych i przeznaczonych do wymiany zbrodniarzy stanu — Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Zastrzelił ich funkcjonariusz policyjny.

Stał się więc fakt niewątpliwej anarchji, której nie zmienią bynajmniej motywy i pobudki czynu — choćby najszlachetniejsze, nie zmienią ofiara pro-

downika Muraszki, oddającego dobrowolnie siebie do dyspozycji władz sądowych.

W państwie praworządnie nie wolno nikomu forsować i wykonywać wyroku w linję obrażonej tej czy innej koncepcji, uczucia czy osobistego poglądu. Samosąd wykonany na zesłanych zbrodniarzach nie zmienia swej istoty karygodnego samosądu, choćby w dobrej wierze, bona fide dokonano. Przewodnik policyjny, urzędnik państwowy będzie przez państwo ukarany, bowiem czyn jego podrywający poczucie prawne, podrywający interes państwa i mszczący się na niewinnych Polakach, którzy mieli być wymienieni — aż nadto

zasługuje na przykładne ukaranie. Wszyscy w społeczeństwie się na to bez zastrzeżeń godzą, wszyscy zarówno jak i państwo — obrażeni zostali w swem prawnym poczuciu i domagają się zadośćuczynienia.

Czego dowodzi ten fakt? Dowodzi on, iż w społeczeństwie polskim, zarówno w niższych jak i wyższych jego sferach panuje zamęt i chaos pojęć prawnych, zatracą się różnica gdzie kończy się prawo, a zaczyna się anarchja, dotkliwy daje się odczuć brak poczucia praworządności, brak prawnej kultury.

Jest to objaw niewątpliwie smutny, niepokojący objaw, nad którym nie można przejść do porządku dziennego, ani zbyć kilkoma zdawkowymi słowami potępienia czy ubolewania.

Anarchja jest wrogiem człowieka, jest zaprzeczeniem jego społecznego instynktu. Dzięki społecznemu instynktowi, dzięki zdolności wspólnej organizacji, zrzeszenia, obopólnego porozumienia się — człowiek zdobył to, co dzisiaj jest jego największą wartością i zdobyczą — wspólną kulturą zbiorowego, pospólnego życia.

Kultura ta oparta jest na prawie. Prawo reguluje od najdawniejszych czasów stosunki między ludźmi co umożliwia im wspólne życie. Gdy dwóch ludzi w zamierzalnej przeszłości jaskiniowej zapragnęło wspólnie zająć jedną jaskinię — porozumienie oparło się na umowie, która była pierwszą umową prawną. Od tej chwili umowa prawna jest regulatorem życia ludzkiego. Człowiek zakładający rodzinę, opierał tę rodzinę na prawie władzy ojca nad rodziną i na obowiązku posłuchu reszty rodziny w stosunku do ojca. Rodziny łączące się w związki rodzin, t. zw. rody podporządkowują się ojcu rodu czy starszym rodu — umowa prawna, związek prawny reguluje i tutaj wzajemne współżycie. Objaw ten, zwyczajstwa prawa nad anarchją widzimy na wszystkich stadjach rozwoju człowieka, od organizacji najniższych, najbardziej pierwotnych od rodziny i rodu aż do dzisiejszego praworządnego państwa. W państwie dzisiejszem wszystkie przejawy wspólnego życia bez prawa pomyśleć się nie dadzą — wszystkie one opierają się na prawie, na wzajemnej umowie. Prawo reguluje stosunek ojca do rodziców i rodziców do dzieci (obok prawa zwyczajowego strzeże tego stosunku i ustawa prawna), prawo reguluje wszystkie stosunki ludzkie wynikające ze wspólnoty życia zbiorowego, ono reguluje wreszcie stosunek obywatela do państwa i państwa do obywatela. Wszędzie, na każdym kroku, nieświadomie nawet zawieram tę umowę, bowiem przez kupno biletu mam prawo do obecności na widowisku — a zarząd teatru ma obowiązek zaprodukcowania tego widowiska przedemną. I tak jest wszędzie; na każdym naszym kroku, w każdej czynności ludzkiej.

Anarchji człowiek nie znosi, ona jest zaprzeczeniem prawa, ona wnosi zaburzenia do jego poczucia prawnego, ona gwałci umowne prawo. I dlatego póki dwóch ostatnich ludzi będzie jeszcze wspólnie żyło na świecie, tak długo będzie żyło z nimi prawo. Anarchja tępi człowieka, anarchja jest również nie do pomyślenia w całym wszechświecie, który się rządzi swym przyrodzonym prawem natury.

To też, jak długo żyć będą wspólnie ludzie, tak długo zwalczać będą w sobie instynkta anarchiczne a uznawać będą instynkty prawne, bowiem one im gwarantują możliwość dalszego rozwoju i ustawicznego doskonalenia. Widzimy też wszędzie, że te państwa rozwijają się, znakomicie, te krzewią

wśród siebie coraz większą kulturę — gdzie poszanowanie prawa zmieniło się już w instynkt, jest drugą naturą człowieka. Anglja, Francja, Belgja, Szwajcarja itd. — rozwijają swój wspólny byt społeczny przede wszystkim dzięki wysokiemu poczuciu prawnemu, jaki głęboko tkwi w tych społeczeństwach.

Podobnie musi być i w Polsce. Państwo nasze, jako państwo młode, musi się oprzeć na poczuciu prawnym, musi się oprzeć na poszanowaniu prawa. Anarchja, samosąd, przywłaszczanie sobie prawa sądu i kary przez jednostkę nieuprawnioną do tego ni przez państwo, ni przez społeczeństwo — ustać muszą, bowiem na poczuciu i kulturze prawnej opiera się nasz byt. Nad anarchją musi zwycięstwo odnieść prawo!...

## My — a społeczeństwo.

Bez szyskan!

Kto czyta dzienniki, ten spotyka się często z narzekaniami poszczególnych obywateli na szyskany, na jakie narażeni są często ci, którzy częściej stykają się z urzędami państwowymi.

Narzekania te niezawsze są słuszne, bo wielu jest niestety obywateli w Polsce, którzy w urzędniku chcieliby mieć swego sługę i narzekają; awszswe, ile razy zarządzenie władz nie zgadza się z ich zamiarami.

Są jednak między temi narzekaniami i słuszne głosy, bo, uderzmy się w piersi, młoda nasza administracja nie jest jeszcze wzorem doskonałości i niejednemu porządnie zaleje sadła za skórę.

Ale cóż to są te szyskany, na które tak skarżą się obywatele.

Szyskana, w znaczeniu w jakim używa się tego wyrazu w języku polskim, jest to wykonywanie pewnej dozwolonej zresztą czynności z wyłącznym zamiarem dokuczenia przez to, lub wyrządzenia szkody komu innemu. Będzie więc szyskaną, gdy ktoś wiedząc, że jego sąsiad nie znosi hałasu, krzyczy i awanturuje się całymi dniami, byle tylko nerwowemu dokuczyć. Nie popełnia w ten sposób zbrodni, bo czyni to we własnym domu, dopuszcza się jednak szyskany, bo czyni to nie z potrzeby, a z chęci dokuczenia.

Każdy złośliwy człowiek, a wielu jest takich, może szyskanować swych bliźnich na tysiąc sposobów, a coż dopiero urzędnik, powołany do regulowania pewnych dziedzin życia państwowego. Ten ma milion sposobów i sposobności i jeżeli z nich korzysta — może się stać postrachem obywateli, państwu zaś przyniesie wielkie i niepowetowane szkody.

A przecież wiemy, że urzędnik jest także obywatelem, że jego obowiązkiem jest nie dybać na szkodę współobywateli przez utrudnianie im życia, ale przeciwnie, ułatwiać im to życie, w granicach obowiązujących ustaw i rozporządzeń. Znaczy to, że urzędnik powinien bez względu na przestrzegać, by nikt prawa nie przekraczał, w razie stwierdzenia naruszenia prawa powinien donieść o tem właściwej władzy, obowiązki swe jednak powinien spełniać mając na oku jedynie interes państwa, korzystać ze swych uprawnień tylko wtedy, gdy ma uzasadnione podstawy do przypuszczania, że ma do czynienia z człowiekiem łamiącym prawo. Nie powinien natomiast w każdym obywatelu widzieć zbrodniarza, którego należy się obawiać i którego wiecznie trzeba pilnować, śledzić i kontrolować.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
WYDAWANA W WARSZAWIE

Mówmy wyraźniej. W jaki sposób może szykanować obywateli funkcjonariusz Straży Celnej.

Sposobów ma bardzo wiele i duży trzeba czasu i papieru, by choć część ich wyliczyć. Omówimy tylko kilka najczęściej się powtarzających.

W rozporządzeniu Ministerstwa Skarbu z 8 stycznia 1924 L. D. C/3670/V/23 czytamy:

„Departament Cel otrzymuje zażalenia, że funkcjonariusze Straży Celnej kontrolują, czy napotkane w pasie granicznym osoby posiadają przewidziane w art. 6 i 8. R. O. P. z dnia 20. 7. 1920, Dz. Ust. Nr. 64, poz. 640, zaświadczenia, zatwierdzające ich miejsce zamieszkania w strefie nadgranicznej, względnie uprawniające je do przebywania w pasie granicznym, nie mając zresztą uzasadnionej podstawy do podejrzewania owych osób, że dokonują lub usiłują dokonać przemytnictwa, lub że nielegalnie przekroczyły lub usiłują przekroczyć granicę“.

Rozporządzenie z dnia 14 stycznia 1924 L. D. C/39/V/24 zaczyna się od słów:

„Zdarzają się wypadki, że funkcjonariusze Straży Celnej, chcąc uzyskać jak największe wyniki służbowe oraz nagrodę za zwalczanie przemytnictwa, dokonywują przytrzymania osób oraz przedmiotów w okolicznościach, nienasuujących żadnego podejrzenia, że w danym razie zachodzi rzeczywiste wypadek usiłowanego wymytnictwa względnie przemytnictwa“.

Postępowanie podobne piętnują przytoczone rozporządzenia Ministerstwa Skarbu mianem nadużyć i polecają winnych pociągać do odpowiedzialności.

Nie sama złośliwość, powiedzmy na pochwałę Straży Celnej, powoduje poszczególnymi funkcjonariuszami niewłaściwie wykonywanymi swoimi obowiązkami. W pewnych wypadkach pobudką jest tutaj przesadne i mylne pojmowanie obowiązków służbowych. W takich wypadkach chociaż pobudka czynu jest szlachetna i chwalebna — winny podobnego nadużycia jest karygodny, bo nie zna lub nie rozumie swoich obowiązków.

Bo niech oceni każdy nieprzedzony jak nazwać takie postępowanie:

Strażnik spotyka nad granicą znanego sobie gospodarza, z granicznej wioski. Wie o nim, że gospodarz ma pole przy granicy, może się domyślać, że gospodarz z pola wraca, bo niesie kosę, czy widły. To mu jednak nie wystarcza. On musi spotkanego w strefie nadgranicznej wylegitymować. Zatrzymuje więc spracowanego kmiotka i żąda legitymacji. Dobrze jeszcze, jeśli nie zapyta:

— „Panie Socha, jak pan się nazywa?“ —

Chłop rzecz jasna nie ma legitymacji, bo mu ona przy pracy w polu niepotrzebna. Mówi więc do strażnika:

„Przecież pan mnie zna, bo pan obok mnie mieszka, to pan wie, kto ja jestem i jak się nazywam“.

Zbyt gwałtowny strażnik oświadcza naturalnie, że w służbie nikogo nie zna i po wymianie kilku gorętszych zdań, bo i chłopu się cierpliwość wyczerpała, prowadzi spotkanego na placówkę, spisuje protokoły itd.

Wiem, że wielu mi nie uwierzy, bo sam wierzyć nie chciałem, kiedy mi to odpowiadano, zapewniano mnie jednak, że zdarzenia podobne zachodzą i to dość często.

Inne szykany. Strażnik wydeptuje sobie ścieżki w polu biednego gospodarza, dlatego by gospodarzowi, który się ośmielił zwrócić mu uwagę na szkodę, jaką w ten sposób ponosi, pokazać, co to jemu wolno.

Nie, panowie, to się nie godzi! Biedny chłop jest także obywatelem, i w urzędniku państwowym powinien widzieć starszego brata, a nie tyrana.

Nie po to stanęliśmy na granicy, by dukać współobywatelom i wzniecać niechęć do rządu i państwa własnego.

Przeciwnie, pomagać winniśmy miejscowej ludności, o ile tylko możemy i o ile pozwalają nam na to nasze przepisy służbowe. A dopiero w razie uzasadnionego podejrzenia nie wolno nam mieć żadnych względów i musimy wystąpić stanowczo, bezwzględnie i energicznie, spełniając swój pierwszy i najważniejszy obowiązek, jaki państwo na nas nakłada.

Niema tu nieprzewyciężonych jakichś trudności, któreby uniemożliwiały znalezienie właściwego wyjścia z trudnej sytuacji. Dobry strażnik — obywatel zawsze znajdzie rozwiązanie, które pozwoli mu wykonać obowiązek i uchroni go od szykanowania współobywateli. I niechaj wszyscy kierują się podobnymi zasadami, — a każdy mieszkaniec pogranicza będzie widział w „zielonym“ starszego brata, którego obdarzy swoim zupełnym zaufaniem.

Powie ktoś, że wina leży tu także po stronie społeczeństwa, że poszczególni „cywile“ zachowując się wobec strażnika w służbie bezczelnie i arogancko sami prowokują nieprzyjemne zajścia.

Odpowiem: miejmy my czyste sumienie, występujemy tylko w wypadkach uzasadnionych podejrzeń, a z pewnością nie spotkamy się z arogancją, a jeśli się spotkamy — robmy wówczas użytek z naszych uprawnień. Taki arogant z pewnością nie będzie się żalił, a gdyby nawet — to takich żalów nikt nie weźmie pod uwagę.

Piszemy o tem tak wiele, bo sprawa jest ważna, choć na pozór wydaje się błaża.

Bez szykan — to dzisiaj hasło nie tylko nasze, ale całej administracji państwa.

W szczególności dąży do jego wprowadzenia w życie policja państwowa, która za wzór postawiła sobie policjanta angielskiego, starszego brata społeczeństwa, opiekuna słabych i bata na wszelkie przestępstwo.

Nie pozwólmy zatem ubiedz się innym służbom w prawidłowym ułożeniu swego stosunku do społeczeństwa, nie dopuśćmy do tego, by obywatel, szykanowany przez strażnika celnego, uciekać się musiał pod opiekę policjanta.

Bądźmy obywatelami!

MUZEUM  
(Rok) Polskich  
Formacji  
Granicznych  
DR. H. WŁADYSLAW BĄDZIS

## Przemytnictwo koni na granicy Czechosłowacji.

Od pewnego czasu wzmogło się bardzo wymytnictwo koni z Polski do Czechosłowacji i to na odcinkach dotychczas stosunkowo nieruchliwych.

Przemytnictwem trudnią się naturalnie żydzi, a ponieważ są oni zbyt odważni, by iść w nocy przez las i górę za granicę, a przy tem jeszcze uważać, by gdzie nie spotkać się ze strażnikiem, z którym obecnie nie-

da się już nic zrobić. — używają do swych czystych (jak twierdzą) interesów, miejscowych chłopów, którzy za wódkę, tytoń, a do tego kilka jeszcze złotych chętnie narażają swe życie.

Platni przez żydów chłopci śledzą każdy ruch straży celnej, do czego im pomaga okoliczność, że strażnik celny mieszka z braku domów kordonowych w jednej chacie z przemytnikiem. Stwierdziwszy gdzie się znajdują funkcjonariusze straży celnej wymycają pod osłoną nocy i gęstych lasów konie całymi nawet partjami, a zaskoczeni przez strażników staczają z nimi formalne walki używając rewolwerów a nawet karabinów, które niestety jeszcze dzisiaj nawet posiadają w ukryciu a w razie wyprawy za granicę dla pewności zabierają, ze sobą.

Dnia 29 marca 1925 zatrzymał st. strażnik Mania z placówki Wołosate komisariatu Cisna inspektoratu Sambor kilku konnych przemytników, którzy na wezwanie do zatrzymania się odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi. Mania, stary i doświadczony strażnik, nie ustąpił wobec przewagi, a pomógł mu również niepospolity strażnik Borkowski, któremu przecucie nie dało spać i przybiegł wezwany odgłosem strzałów.

Wszczęła się strzelanina, która uwieńczona została naturalnie zwycięstwem odważnych i obowiązkowych strażników, a mianowicie przemytnik Jurko Brus zapłacił życiem swe poświęcenie dla żyda, gdyż ranny w piersi zmarł w godzinę później i przytrzymano dwa górskie koniki. Inni przemytnicy zdołali w zamieszaniu zbiedz za granicę.

Podobne wypadki miały miejsce na odcinkach placówek Zubeńsko i Lupków, komisariatu Maniów insp. Sambor gdzie przez trzy noce z rzędu walczone z przemytnikami, zużywając przy tam dużo naboju meksykańskich.

Szczegółów tych walk nie będę jednak opisywał bo mi wstyd, że nie było żadnego wyniku.

Ale my się poprawimy i nie będziemy w przyśzości daremnie strzelać.

T. L.

## Psy w służbie policji polskiej.

(Ciąg dalszy.)

Kurs czwarty oraz dwa następne pozwoliły na przydzielenie okręgom policyjnym około 45 wytesowanych psów wraz z wyszkolonymi przewodnikami. W tym też okresie dodatnie wyniki pracy psów policyjnych wyrażają się mniej więcej w liczbie 24 % przyczem znacznie wzrosło zapotrzebowanie psów przez komendy okręgowe. Ten wzgląd, jak i prowizoryczny charakter dotychczasowej hodowli i tresury psów policyjnych w Warszawie spowodowały konieczność reorganizacji i powiększenia zakładu, co uzależnione było przede wszystkim od znalezienia odpowiednich pomieszczeń. Znalaziono je wreszcie w Poznaniu. W czerwcu 1922 r. Komenda Główna P. P. zawarła umowę z Komendą Obozu Warownego w Poznaniu na dzierżawę b. niemieckiej stacji zbiernej psów sanitarnych i meldunkowych w Cytadeli. Po dokonaniu koniecznych przeróbek w budynku i przeprowadzeniu remontu środkami gospodarzenia — zakończono siódmy kurs tresury, a w sierpniu 1922 r. zaczęto kurs następny. Kurs ten ukończyło 15 przewodników wraz z psami. Następne trzy kursy dały 32 wyszkolonych przewodników wraz z psami, co do chwili obecnej czyni ogółem ponad 100 wyszkolonych przewodników z psami, pełniących służbę w poszczególnych okręgach policyjnych.

Na wystawie warszawskiej psów, królików i gołębi pocztowych w październiku 1924 r. psy 10 kursu, jako grupa, uzyskały dyplom na złoty medal, a 6 psów uzyskało dyplomy uznania. Ponadto wszyscy przewodnicy otrzymali nagrody pieniężne od komitetu wystawy.

Racjonalna hodowla psów napotykała na poważne trudności z powodu stałych braków finansowych. Konieczny był dopływ świeżej krwi, należało nabyć zarodowe okazy zagranicą co podlegało oczywiście znaczne koszty. W grudniu roku zeszłego udało się wreszcie przezwyciężyć te trudności, poczem nabyto w Berlinie 4 psy okazowe, które stanowią obecnie zarodek racjonalnej hodowli.

Opieka lekarska nad psami zakładu spoczywa w rękach prof. uniwersytetu poznańskiego dr. Runge, który w lecie roku zeszłego podjął pierwsze ciekawe próby odmładzania psów metodą Woronowa i Steinacha.

W ciągu 1923 i 1924 r. zainteresowanie psami policyjnymi stale wzrastało dzięki dodatnim wynikom ich pracy w okręgach. W tym okresie wyrażają się one cyfrą 60 %. Wiele sejmików i wydziałów powiatowych zakupiło psy ofiarując je policji. Oprócz tego wielu niższych funkcjonariuszów P. P. prywatnie zakupiło psy zgłaszając się z nimi na kurs do zakładu hodowli i tresury.

To powszechne dążenie do posiadania psów policyjnych, obok dobrych, ma też i złe strony, przedstawia bowiem pewne niebezpieczeństwo ogólnego obniżenia się rasy psów policyjnych w Polsce. Niektóre komendy okręgowe P. P., oddziały wojskowe, a nawet organizacje prywatne zaczęły na własną rękę hodować psy policyjne nie mając do tego dostatecznego przygotowania. Masowa produkcja psów niekoniecznie rasowych i źle tresowanych z powodu braku fachowców, obniżyć może dotychczasowe dodatnie wyniki pracy psów policyjnych, a przez to zachwiać wogóle zaufanie społeczeństwa, co do ich użyteczności.

## Ochrona granic przez Policję Państw. w r. 1924.

Po przejęciu granicy litewskiej przez policję, w obrębie powiatów wileńsko-trockiego i święciańskiego, celem uniemożliwienia bandom litewskim wtargnięcia na teren Rzeczypospolitej, zostały ustanowione przy granicy, gdzie ochronę pełniła policja graniczna, posterunki obserwacyjne, złożone z funkcjonariuszów służby śledczej.

Służba graniczna nie prędko stanęła na wysokości swego zadania, a to z powodu zbyt małej liczebności, braku telefonów, dostatecznej ilości umundurowania zimowego, a szczególnie butów, braku pomieszczeń na posterunki i dla funkcjonariuszów, wreszcie zrozumiałego braku doświadczenia w służbie granicznej.

Przeprowadzana stale przez organa inspekcyjne kontrola policji granicznej odbywała się według planu określonego przez instrukcję dla policji granicznej i rozkazy Komendy Okręgowej i zdążała w kierunku szkolenia, podnoszenia dyscypliny i ujednostajnienia metod służby. Posterunki graniczne mieściły się przeważnie w lichych budynkach wiejskich, część tylko miała do swego rozporządzenia porządne strażnice, które jednocześnie stanowiły ozdobę okolic, swym wyglądem budząc szacunek ludności do władz polskich i będąc doskonałym pomieszczeniem dla straży granicznej. Strażnica taka kosztowała przeciętnie 7000 zł.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
ul. Ry. WARSZAWA BAZARNA

Dotychczas wybudowano strażnic 27. Pierwsza stanęła już 4 maja 1924 r. w Bartelach na granicy litewskiej. Tam gdzie nie było strażnic zauważyć można było bardzo ciekawy objaw, a mianowicie policjanci za własne pieniądze, drogą składek, rozumiejąc ciężkie położenie ekonomiczne państwa — odnawiali i remontowali oddane im do dyspozycji lokale, a czasami nawet, gdy warunki tego wymagały, dobudowywali całe pomieszczenia. Pozatem wszędzie zauważyć się dawała usilna dążność naszej straży pogranicznej do upiększania posterunków i strażnic, które zdobyły naprawdę estetyczny wygląd. Na posterunkach granicznych, mimo ciężkich warunków służby, nie zapomniano o ćwiczeniach fizycznych (np. 30 komp. graniczna miała dobrze zorganizowaną drużynę piłki nożnej, a tu i ówdzie można było stwierdzić taki doniosły czyn kulturalno-patriotyczny, jak nauczanie przez naszych policjantów dzieci litewskich lub białoruskich czytania i pisania po polsku. W bardzo wielu kompanjach prowadzone były kooperatywy, które rozwijały się naogół dobrze i zaopatrywały niejednokrotnie policjantów w artykuły pierwszej potrzeby po cenach o połowę niższych od cen rynkowych w danej miejscowości.

O ile chodzi o zatargi ze strażą graniczną litewską i ruch na tej granicy, to pierwsze miesiące po jej objęciu zaznaczyły się płynącą z głębi Litwy propagandą antypolską, znajdującą na granicy wyraz w postaci ciągłego usuwania słupów orientacyjnych, niedopuszczania do sypania kopców, podburzania miejscowej ludności litewskiej przeciwko władzom polskim. Ostatni kwartał roku 1923-go i pierwszy 1924-go był widownią nieustannych napadów szaulisów litewskich. W okresie świąt Wielkanocnych, Litwini zamierzali wystąpić z pielgrzymką do Kalwarii oraz siłą zbrojną zająć Ziemię Wileńską. Dla tych celów ściągnięto poszczególne oddziały wojskowe na granicę oraz zorganizowano oddziały partyzanckie w sile około 2000 ludzi. Plany te nie zostały wprowadzone w życie i drugi kwartał 1924 roku przyniósł pewne ostrzeżenie wśród działaczy litewskich; ruch antypolski zmniejszył się i rzecz charakterystyczna, gdy w październiku roku 1924 nowy Delegat Rządu w Wilnie, Wł. Raczkiewicz, objeżdżał powiaty: wileńsko-trocki i święciański, ludność litewska witała go nawet z pewnym entuzjazmem, wbrew dotychczasowemu wyczekującemu stanowisku.

Nie małą rolę w tem uspokojeniu odegrała policja wileńska, która swą postawą nakazywała szacunek dla państwa polskiego: zapewniała ludności bezpieczeństwo życia i mienia, prawie wszędzie była czynnikiem zbliżenia się obu narodowości i pod względem kulturalnym oddziaływała dość silnie na ludność miejscową. Przystępczość, która na pograniczu litewskim naogół nie zaznacza się silnie, rozwinęła się bardziej od czerwca ur., kiedy to z więzienia kowieńskiego zbiegło 150 zbrodniarzy, którzy przez terytorjum polskie usiłowali przedostać się do Rosji Sowieckiej i rozpalili znowu żagiew rabunków i mordów, pociągając za sobą elementy zbrodnicze ludności pogranicza.

Przemysłnictwo było stosunkowo mało rozwinięte, ze względu na niekorzystne konjunktury handlowe. Nielegalny ruch graniczny, dość ożywiony w pierwszych miesiącach, zmniejszył się stopniowo, ze względu na coraz lepszą służbę pikietową i patrolową. Przeciętnie wypadło na kwartał 400 przekroczeń, gdy przed objęciem granicy przez policję było ich prawie dwa razy więcej.

Granica holszowicka, nie mająca tego tymczasowego charakteru co litewska, wyznaczona fundamentalnymi słupami granicznymi, była widownią nieustannych napadów band dywersyjnych przy bardzo pozorowanej lojalności bolszewickich posterunków granicznych.

Niszczenie napisów na polskich słupach, które początkowo powtarzało się dość często, ustalo z chwilą kiedy Kom. Okr. wydała policji granicznej rozkaz używania w tych wypadkach broni. Bolszewicy stale uprawiali na wielką skalę propagandę komunistyczną, idącą w dwóch kierunkach: opanowanie swym wpływem policji granicznej oraz ludności pogranicza. W pierwszym wypadku długa, zmuśna, nieustępliwa praca agitatorów komunistycznych i samej straży pogranicznej bolszewickiej wydała niestety pewne owoce w postaci zorganizowania bandy rabunkowej przez aspiranta Kotarbinskiego i przod. Kanię z 81 i 32 komp. gran. pow. wilejskiego.

Banda ta miała po zrabowaniu majątku skarbowego, gotówki przeznaczonej na wypłatę gaży policjantom, broni i koni z majątku p. Borowskiego przejść granicę, połączyć się z bandą zorganizowaną po stronie bolszewickiej i rozpocząć szerzenie mordu, rabunku i zamętu na terytorjum polskim. Dzięki uczciwości i patriotyzmowi samych policjantów oraz czujności organów Kmdy Pow. zdrada została wykryta, unicestwiona i bardzo surowo ukarana. 6-ciu członków bandy zostało przez sąd skazanych na 8-15 lat ciężkiego więzienia. Utworzenie tej bandy było jedynym wynikiem długotrwałej i wyczerpanej propagandy bolszewickiej w szeregach policji.

Przemysłnictwo było rozwinięte bardzo szeroko. Prowadzono je głównie pod pozorem dozwolonego oficjalnie handlu z Rosją, zmniejszającego się jednak stale wobec stanowiska władz sowieckich. Nielegalny ruch graniczny w stosunku do tegoż na granicy litewskiej był przeciętnie pięć razy mniejszy, ale też ciężkie warunki terenowe i duże przestrzenie, które obejmowały posterunki graniczne, utrudniały w dużym stopniu kontrolę tego ruchu i w wielu wypadkach zapewniały mu bezkarność. (Gazeta Adm. Nr. 1/25.)

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
w m. BIADYMOWA BÓG NIA

## Wiosenka.

Oj, wiosna, ta wiosenka,  
Już puka do okienka,  
Już puka w nasze wrota,  
Już idzie wiosna złota!

A skądżeś tu przybyła  
Wiosenko nasza miła?  
A gdzieżeś zimowała,  
I komuś kwiatki siała?

Za piecem gdzieś, u Boga,  
Siedziała tam nieboga!  
Jedwabie nawijała,  
Listeczki w krosnach tkala.

Te jedne dla olszyny,  
Te drugie dla wierzby,  
W lot miga jej czółenko,  
Oj, wiosno ty, wiosenko,

W wianeczku jasne włosy,  
Na kwieciu perły rosy,  
Szateczka jej powiewna,  
Tak idzie ta królewna.

Jaskółka przed nią lotem,  
Pies grzeje się pod płotem;  
A jaskier się nad rowem  
Przydział złotogłowem.

Od rzeki biją echa,  
Wiosenka się uśmiecha,  
I sypie iskry szczodre  
W te wody nasze modre.

Poczuli ją ptaszkiowie,  
Ozwali się w dąbrowie,  
Gaj rozbrzmiał jak lirenka,  
Oj wiosna ta, wiosenka!

Nasz dziaduś wyszedł z chaty.  
O kij się wsparł sękaty,  
I pacierz szepcze w progę,  
Dziękuję Panu Bogu...

O chwałaż Tobie Panie,  
Za ptasząt świergotanie.  
Za zieleń tę majową,  
Za błękit ten nad głową!

Tęsknili my do słońca,  
Do zimy długiej końca,  
A oto brzmi piosenka:  
Już wiosna! Już wiosenka!

M. Konopnicka.

## Pierwsze tchnienia wiosny.

Stojąc na straży granicy żyjemy stale i obcujemy z przyrodą. Obserwujemy jej piękno i jej cuda twórcze.

Niejeden już raz widzieliśmy powrót wiosny, często już podziwialiśmy z zachwytem piękno wiosennej przyrody, a jednak jak świeży jest zawsze jej urok i jak wielka jego siła.

Teraz znowu zbliża się do nas w całym swym przepychu piękna i życia, najkrańszoza z pór roku.

Pojawiły się już pierwsze heroldy poprzedzające strojny i kwiecisty orszak dostojnej pani i głoszą na wsze strony:

„Hej wiosna idzie“!!

Na to hasło cała przyroda, wszystko co żyje, zrywa się ze snu zimowego, przystraja się w odświętną szatę, by godnie przywitać królowę!

Pod wpływem ciepłych promieni wiosennych znikło już z szerokich pól śnieżne okrycie zimowe. Rzeki i potoki zerwały lodowe pęta i z szumem, wartkim prądem popłynęły hen w dal, ku morzu.

Zielone roślinki coraz to śnieleż wychylają swe główki i radośnie witają przybywającą wiosnę. Drzewa i krzewy skulone i smutnie dotąd stojące, zbudzone południowym podmuchem prądów wietrznych rozchyliły swe ramiona i przyozdobiły, je w zielone drobniuchne pączki. Skrzydlate zwiastuny wiosny powróciły do swych gniazd i napełniły świergotem lasy, gaje i pola. Usłyszał ten zew pracowity rolnik i wychodzi z pługiem na rolę.

Bydło w stajniach porykuje, stęknione do zielonej trawki. Ule napełniły się brzęczącym gwarem, a ich więźnie domagają się, wypuszczenia na wolność.

Jakaż to wielka moc życia, wesela i piękna tkwi w budzącej się ze snu zimowe, o przyrodzie.

Gdy pierwsze, jasniejsze promienie zaświecą jakoś rażniej i weselej robi się na duszy, z jakąś nową ochotą i nowymi siłami ruszamy na nasze posterunki graniczne.

Poznajemy zeszłoroczne, ukryte dotąd w śniegowym puchu ścieżki, drogi, kamienie przydrożne witamy szumiące strumyki, wsłuchujemy się w wdzięczny śpiew ptasząt. Napawamy się wonnem, ożywczym powietrzem leśnym, cieszymy się z porostającej zorzy wiosennej.

Gdziekolwiek spojrzeć, wszędzie granica przystraja się w zieloną wiosenną szatę, głośnie echo niesie po granicy radosną pieśń:

„Hej wiosna idzie!“

Ryx.

PIERRE MILLE.

## BLIZNA.

Jest to ogrząty staruszek, nieco otyły, o twarzy różowej i pomarszczonej, o białych włosach. Dawniej był agentem policyjnym. Mieszka na wsi, obok mnie, w małym domku wśród maleńkiego ogródka, który uprawia z starannością drobiazgową, wytrwałą, pieśczośliwą, z jaką niektórzy Hindusi wyglądają perły.

Ma dzisiaj blisko siedemdziesiąt lat. Starość przygarbiła nieco jego plecy, osłabiła muskulty, widać jednak, że ongiś musiał być twardy jak dąb, mocny jak bawół. Nie umie mówić, to znaczy wyraża się niejasno, z wahaniem, chaotycznie. Przyczyni się to do jego nieśmiałości.

Zresztą wśród zawilej jego mowy przejawia się pewną manją dokładności, chorobliwa obawa przed wszelką omyłką. Nie powie nigdy: „Była godzina szósta, lecz „szósta minut pięć... nie, nie, trochę więcej!“ Kiedy zwróciłem mu na to uwagę rzekł:

— Proszę pana, należy przykładać wagę jaknajwiększą do szczegółów, Niech pan posłucha, co mi się kiedyś zdarzyło.

„Było to już bardzo dawno, w roku 1900, podczas wielkiej wystawy w listopadzie. Nie byłem już wówczas taki bardzo młody, może pan wierzyć, że miałem dosyć dużo doświadczenia.

„Polecono mi nadzór i ostrożne śledzenie pewnej dziewczyny, którą sędzia śledczy wypuścił po zbadaniu w sprawie kradzieży z włamaniem w pewnym pałacu przy ulicy Chalgrin. Nie odnaleziono sprawców, na których padło podejrzenie według otrzymanych danych... Schwytano jedynie tę dziewczynę, kochankę jednego z tamtych, która zresztą nie kryła się wcale. Oczywiście nie dała się złapać. Nie powiedziała nic, nie wiedziała o niczym...

Nie zacząłem naturalnie śledzenia od razu. Byłaby się donyśliła. Przeczekałem pięć czy sześć dni. Wreszcie zabieram się do tego, wzięzę, że wychodzi z fabryki, w której pracowała gdzieś w innej dzielnicy... Nie było to pierwszego dnia mego nadzoru, ale streszczam się... Na bulwarze Sebastopolskim wsiada w tramwaj, idący na dworzec Wschodni. Jadę za nią dorozką, jakkolwiek to zwiększało koszty; wysiada koło dworca Wschodnie o, ja wysiadam także, idzie piechotą do zewnętrznych bulwarów, wsiada do drugiego tramwaju, znowu wysiada, idzie piechotą przez bulwar Barbes, potem bulwar Ornano... Ja oczywiście robię ciągle to samo, co ona. Był wiecóż, tak

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. M. WARSZAWSKA 84/86

inglisty, że człowiek nie widział dłoni na końcu ręki. Z jednej strony było to dobre, gdyż myślałem, że nie może mnie dojrzeć, z drugiej strony obawiałem się, jednak że mi się zgubi. Skręca w ulicę Północną, znika mi z oczu. Przy pieszam nieco kroku, aby ją dopędzić i wówczas, zaraz za rogiem...

„... Nie umiem opowiadać epizodów ani wstępów. Tem bardziej, że w tym wypadku ich nie było. Wiem tylko tyle, że musiało tam być trzech drabów pizy ściana, może w zagiębienu bramy... zdaje mi się, ale nie przysięgałbym... Ujrzałem dwoje oczu tuż przy sobie, policzki nie zarośnięte, z blizną. A potem już nic więcej. Leżę tam na ziemi z pięknym ciosem noża w brzuchu. Wszystko bez szmeru, bez słowa, pierwszorzędną robotą.

„Przeznaczone mi było wyjść z tego. W szpitalu mnie zeszyli. Prefekt policji przyszedł do mojego łóżka. Dostałem złoty medal. Ostatecznie wygrzebałem się z tego dzięki silnemu organizmowi, jak pisali w gazetach. Przez ten czas schwytano głównie dzięki przypadkowi sprawców włamania, kochanka dziewczyny i dwóch innych jeszcze. Oczywiście chciano ich oskarżyć także o zamach morderczy na mnie. Było to podejrzenie zupełnie naturalne, które i mnie nasunęło się odrazu. Lecz cóż, rysopis żadnego z nich nie zgadzał się z tym, który ja podałem. Żaden nie miał blizny na policzku. Przyznawali się do kradzieży, ale nie do ciosu nożem. I posiadali alibi.

„... Wiadomo, co są warte alibi u tych ludzi. Ale brak blizny był rzeczą poważniejszą... W trzy tygodnie później chwytają podczas obławy osobnika, mającego bliznę na lewym policzku. Karany już wielokrotnie, operujący w tej samej dzielnicy. Wystarczało aż nadto, aby go oskarżyć. Spędzenie czasu w wieczór mojego wypadku? Bardzo wątpliwe, ale zaklinał się, że nigdy mnie nie widział, nie tykał i że nie zna tamtych. Tamci zaś także przysięgają, że go nie znają. Zresztą nie znano żadnego świadka, któryby stwierdził, że widział ich razem. Ale cóż to za dowód? W tych środowiskach, gdzie wszyscy ze sobą trzymają, nie zdradzi jeden drugiego. W śledztwie odniesiono wrznięcie, że ci trzej, albo jeden z trzech, kochanek dziewczyny, zapłacił tamtemu, aby to zrobił. Przy uszczenie zresztą zupełnie naturalne.

„Leżałem jeszcze w szpitalu, gdy mi go przyprowadzono i zapytano: P. znaję go pan? Poznaje pan bliznę? Odpowiedział mi: „Człowieka nie poznaję. Ale blizna jest“.

Kiedy stanął przed sądem adwokat jego zwrócił się do mnie.

— Podczas śledztwa powiedział pan, że nie poznaje oskarżonego?

— Powiedziałem, że nie mogłem przypatrzeć się człowiekowi, który napał na mnie na ulicy Północnej, ale że miał on taką samą bliznę, jak ta.

— Ale czy blizna była na prawym policzku, czy na lewym?

— Spojrzałem raz jeszcze na tamtego osobnika i odpowiedziałem:

— Na lewym.

„Jest pan tego pewny?”

„Odrzekłem:

— Tak!

... Wobec tego tamten został skazany na siedem lat ciężkich robót. A teraz właśnie przyjdzie to, co chciałem panu powiedzieć.

„W roku 1917, podczas wojny — już dawno byłem na emeryturze — pojechawszy pewnego dnia do Paryża, do mojej siostry, która mieszka przy ulicy Mayet, zaszedłem do sądu wojennego. Sądzoneo jakiegoś dezertera, byłego kryminalistę. Spoglądałem na niego i widzę mojego mordercę. Nie tego, którego skazano, innego! Prawdziwego. Tym razem była to ta sama twarz, przypominałem ją sobie. I miał istotnie taką samą bliznę, ale na prawym policzku.

— I powiedział pan to?

— Nie. Po co? Tamten już był wolny wtenczas. Jego rehabilitacja? Gwizdał pewnie na nią. A byłbym spowodował skazanie tego drugiego. Nie jestem już w policji, nie mnie to nie obchodziło.

„Zrozumiałem tylko wówczas, co się stało. Pokazano mi tamtego z jego blizną na lewym policzku w szpitalu. A kiedy na rozprawie adwokat zapytał: „Z której strony była blizna u człowieka, który pana zranił?” i kiedy usiłowałem przypomnieć sobie tego z ulicy Północnej, przypominałem sobie tamtego ze szpitala.

— Nazywają to, odparłem, uwarstwowieniem wspomnień. Zjawisko bardzo częste.

— To możliwe... Ale, widzi pan, jest jeszcze rzecz inna. Cywil może przed sądem pozwolić sobie na wahanie, powiedzieć: „Nie jestem pewny, muszę się namyśleć“. Ale agent policyjny musi zeznać odrazu „tak“ albo „nie“.

Przekład J. B.

## Zaproszenie z Karpat.

Jest rzeczą ogólnie znaną w jak trudnych warunkach pracuje nad ochroną granicy Straż Celna w Karpatach.

Największą naszą bolączką jest brak pomieszczeń, gdyż trudnym górzystym terenie, bardzo uciążliwą komunikacją z ośrodkami kultury, brakiem artykułów żywności, i pierwszej potrzeby i t. p. pogodziliśmy się a nawet jest nam z tem wcale dobrze. Trudno jednak pogodzić się z brakiem dachu nad głową, a służba na tem bardzo cierpi, chociażby dlatego, że funkcjonariusz Straży celnej zmuszony jest mieszkać w kurnej chacie wspólnie z całą rodziną przemysłownika, lub w jego szopie względnie w stajni.

Nauczeni cierpieć dla dobra Ojczyzny przetrwaliśmy w tych ciężkich warunkach już trzy lata, mimo bardzo usilnych i intensywnych starań naszych przełożonych przyjsia nam w tym kierunku z pomocą.

Zrozumienie naszego położenia i usilne starania Panów Prezesa Lwowskiej Dyrekcji cel Dr. Rasińskiego Naczelnika Wydziału Grucy i st. Inspektora Sadlińskiego osiągnęły jednak swój cel, gdyż władze centralne przyznały na rok bieżący kredyt na wybudowanie trzynastu domów kordonowych. To jeszcze nie zaspokoi zupełnie naszych braków, jednak w bardzo wielkiej mierze, gdyż znajdzie w pobudować się mających domach pomieszczenie około 150 funkcjonariuszy, w tem znaczna ilość żonatyh.

Jeden z pierwszych domów kordonowych ma stanąć w Klimcu dla placówek Straży celnej Zupanie i Klimiec, komisariatu Felicjenthal, inspektoratu Sambor. Będzie to dla życia naszego jedno z bardzo ważnych wydarzeń, dlatego postanowił Inspektorat po porozumieniu się z Komisarjatem poprosić Dyrekcję Cel o zezwolenie na uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, które odbędzie się przy końcu maja lub z początkiem czerwca 1925 roku.

Uroczystość taka miałaby bardzo wielkie znaczenie moralne, a to:

- 1) umożliwiłaby społeczeństwu poznanie straży celnej w prawdziwym świetle i celu jej istnienia,
- 2) zademonstrowałaby siłę naszej organizacji,
- 3) podniosłaby ducha wśród funkcjonariuszy i dałaby im możliwość do atrakcji w monotonnej i ciężkiej pracy,
- 4) przyczyniłaby się do podniesienia poszanowania Straży celnej wśród miejscowej wrogo usposobionej ludności.

Z uwagi na to, że w dniu tym musi być służba na granicy wzmożona, gdyż w przeciwnym razie przemysłnicy wykorzystaliby brak służby, może się uroczystość odbyć tylko wówczas, jeśli nasi koledzy z innych inspektoratów a także z innych Dyrekcji cel zechcieliby wykorzystać swe urlopy i przybyć do nas na wycieczkę, przyczem poznaliby nas, Karpaty i przyczynili się do uświetnienia tej chwili.

Koszt niewielki, gdyż oprócz biletów kolejowych około 5 zł za całodziennie utrzymanie wraz z przyjazdem ze stacji kolejowej Ławoczne i odjazdem do stacji.

Celem przygotowania się do przyjęcia gości, prosimy o zgłoszenie swego udziału najpóźniej do dnia 15 maja 1925 r. pod adresem Inspektoratu Straży celnej w Samborze.

Po naznaczeniu dnia uroczystości wysłane zostaną uczestnikom szczegółowe informacje.

T. L.

Piękną myśl kolegów z Małopolski należy jaknajgoręcej poprzeć. Wzajemne odwiedzanie się przez członków korpusu Straży Celnej, pracujących na różnych odcinkach granicy państwa przyczyni się niewątpliwie do zaciśnienia węzłów przyjaźni i ducha jedności, jaki nas wszystkich powinien cechować. Poznajmy się abyśmy wzajem mogli się szanować — oto hasło jakie w pierwszych latach pracy powinno przyświecać Straży Celnej.

Ponieważ wkrótce rozpoczyna się budowa domów także w innych Dyrekcjach sposobności do odwiedzania się będzie dosyć, jeśli miejscowi funkcjonariusze zechcą rozpoczęcie budowy odpowiednio uświetnić i zaprosić na uroczystość delegatów z innych odcinków.

Redakcja „Czat” pierwsza przyjmuje zaproszenie i zgłasza przybycie swego delegata na poświęcenie kamienia węgielnego.

Przyszłym mieszkańcom nowego domu już teraz „Szczęść Boże”! —

## Z II kursu Centralnej Szkoły.

Góra-Kalwarja, dnia 18. IV. 1925.

Pomni na rozporządzenie naszej władzy przełożonej podążyliśmy do Centralnej Szkoły Straży Celnej w Górze-Kalwarji na II. kurs, który z dniem 17. IV. się rozpoczął.

Po przybyciu na przeznaczone miejsce ulokowaliśmy się w ubikacjach dla nas przygotowanych, które przypomniały nam chwile niegdyś spędzone w wojsku, jednakowoż w trudniejszych warunkach jak obecnie się znajdujemy. Jesteśmy skoszarowani po kilkudziesięciu na jednej sali i mimo tego, że zjeżdżaliśmy się tu prawie ze wszystkich granic naszej Rzeczypospolitej nastąpiło odrazu życie koleżeńskie, jakie życzy

sobie należało. Pocieszający objaw, który tu zaznaczyć należy jest, że zatarty się różnice dzielnicowe, które jeszcze przed niedawnym czasem nawet pomiędzy kolegami z granicy zauważyć można było.

Rozpoczęcie kursu odbyło się w następującym porządku:

O godz. 8<sup>30</sup> zbiórka wszystkich uczniów tak z kursu wyższego jak i niższego. Następnie wymarsz łącznie z personelem instruktorskim do kościoła, gdzie na intencję rozpoczęcia kursu odbyła się uroczysta msza św., w której brali udział Naczelny Inspektor p. Cichowicz oraz Komendant Szkoły Inspektor p. Smólski. Po powrocie z kościoła zebraliśmy się ponownie wszyscy w sali wykładowej, gdzie przywitał nas p. Naczelny Inspektor i zarazem wygłosił przemowę, obrazując znaczenie kursu oraz cele do jakich zdąża. Równocześnie oświadczył p. Naczelny Inspektor, iż zadania, które ciążyą na II. kursie, nie są łatwe, jednakowoż pokłada tę nadzieję, że choć w krótkim czasie, który trwać ma II. kurs, zdołamy wymogom i zadaniom podołać. Następnie dał nam kilka przykładów, które pozostaną nam w pamięci i zarazem nauką w późniejszym zastosowaniu praktycznym.

Z naszej strony zaś, przyrzekamy dokładać jaknajwiększych starań, aby pokładanej w nas nadziei p. Naczelnego Inspektora nie zawieść i zarazem personelowi instruktorskiemu oraz pp. wykładowcom okazać wdzięczność za wszelkie trudy i starania celem naszego wyszkolenia i zaoszczędzić jakichkolwiek przykrości.

Jeden z uczniów II. kursu.  
M. P.

## Malkontenci.

W opisach służbowych i w opiniach poszczególnych funkcjonariuszów państwowych często spotyka się określenie: „malkontent”.

Cóż to takiego ten malkontent? Jest to człowiek, któremu się nic nie podoba i który nigdy i z niczego nie jest zadowolony.

Dużo jest dzisiaj w Polsce malkontentów, a nie brak ich i w naszej służbie. Każdy z nas zna niejednego takiego cierpiętника, co zawsze tylko narzeka i któremu nikt nie jest w stanie dogodzić. Zastanówmy się, co może być przyczyną takiego usposobienia.

Przyczyn jest bardzo dużo. Są ludzie, którzy już w naturze mają skłonność do narzekania, którzy wszystko widzą w czarnych kolorach. Dawniej mówiono o takich, że są charakteru melancholijnego. Martwi się taki biedak o wszystko i o wszystkich. Jest mu źle — narzeka, jest mu lepiej — też narzeka, a kiedy już o siebie nie może się martwić, to martwi się o innych. Wszędzie widzi nieszczęście i cały świat jest mu stworzony po to tylko, by ludziom przynosić ciągłe krzywdy i nieszczęścia. W jednym ma taki malkontent słusność: niewiadomo, po co on żyje na tym świecie, bo z jego zmartwienia i współczucia nic nikomu nie przyjdzie.

To jest jeden gatunek malkontenta, ogólny, bo spotyka się go na całym świecie i po wszystkie czasy

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

PL. 101. WARSZAWA, BACZYŃSKA



Mamy jednak w Polsce inne jeszcze rodzaje, wyrób ściśle krajowy i patentowany, bo nie spotyka się takich w innych krajach. Są oni wynikiem warunków, w jakich nasze państwo powstało. Dla porządku podzielimy ich na grupy, według specjalności.

Naprzód pójdzie malkontent — polityk. Wiadomo, że państwo nasze powstało z trzech zaborów, wchodzących dawniej w skład innych państw. Malkontent-polityk upodobał sobie w porządkach państwa, do jakiego jego zabór dawniej należał i dzisiaj innych porządków nie uznaje, bo wszystko jest źle, co nie jest tak, jak było gdzieś indziej. I niechby sobie stu ministrów głowy łamało, jeżeli nie zrobią czegoś tak, jak było dawniej, — wszystko jest źle i do niczego. Nie pojmie taki fanatyk, że dawniej a dzisiaj to wielka różnica, nie może zrozumieć, że właśnie dawniej nie było dobrze, bo porządek, który jemu tak imponuje upadł właśnie dlatego, że nie był dobry. On będzie obstawał zawsze przy swoim i choćbyś gardło zdarł nie wytłumaczysz mu tego. To też najlepiej nie spierać się z takim po próżnicy, w myśl mądrego przysłowia polskiego: jeden drugiemu ustępuje.

Dalej trzeba postawić malkontenta-reformatora. Temu też nie podobają się istniejące porządki, ale z innych powodów: dlatego, że on chciałby inaczej. Uważa się taki reformator za wszechstronnego geniusza, co to wszystko potrafi. Co chwilę usłyszysz z ust takiego, słowa: „Ja gdybym był prezydentem, czy ministrem, tobym tę sprawę tak, a tak załatwił“. Malkontent-reformator jest to zazwyczaj człowiek młody jeszcze, niedoświadczony, to też trzeba mu wiele wybaczać. On sam, kiedy dojdzie do lat i zetrze mleko z pod nosa będzie się śmiał ze swojej młodzieńczej fantazji.

Podobny do poprzedniego jest malkontent-krytyk. I temu nie się nie podoba, ale ten sam nieby nie zmieniał. Jemu chodzi tylko o to, by móżdżek wszystko krytykować. Dla takiego każdy inny jest głupi, żadne zarządzenie niema sensu. Często sam siebie krytykuje i też nie nazywa się wtedy mądrym.

Ostatni wreszcie gatunek stanowią malkontenci jęklivi. Z łacińska zowią ich kwerulantami, jako że wiecznie się skarżą, że wiecznie im czegoś nie dostaje, że są biedni, nieszczęśliwi itp. Najczęściej narzeka kwerulant na codzienne troski i braki, dochody nigdy mu nie wystarczają i zawsze go ktoś wyzyskuje. Jęczy przy każdej sposobności, nie go nie cieszy i innym radość odbiera swymi urojonymi troskami.

Zart na stronę. Śmiejemy się mówiąc o malkontentach, bo śmieszne są nieraz osobliwe ich troski, sama sprawa jednak bynajmniej nie jest śmieszna.

Ciągle niezadowolone to choroba, która szkodzi dotkniętemu nią i szkodzi stanowi, zawodowi i służbie, do której malkontent należy. Choroba groźna, bo odbiera choremu radość i urodę życia, jedyne dobra, jakie człowiek ma na ziemi, a czyniąc go słabym i mało odpornym, szkodzi jego stanowi czy służbie. Dlatego nie można jej pomijać obojętnie, a należy leczyć i tępić na każdym kroku. Nie mówimy przez to, że w ten sposób trzeba zamknąć oczy na wszystkie zle strony naszego życia społecznego i państwowego. Przeciwnie — krytyka właściwa i rzeczowa jest rzeczą pożądaną, ale, raz jeszcze podkreślamy, tylko kry-

tyka na miejscu, krytyka właściwa i rzeczowa. Natomiast próżne gadanie nigdy nie pomoże, a może wiele zaszkodzić, jeżeli trafi na grunt niewyrobiony i mało odporny.

W szczególności u nas w Straży Celnej, podobnie jak w armji i policji, niema miejsca dla malkontentów. Jesteśmy wykonawcami zamierzeń rządu, który o nas myśli i obdarza nas zaufaniem i ma prawo wymagać wyraża ze swej strony zupełnego od nas zaufania,

O ile chodzi o trudne położenie materialne, o pewne braki i niedobory w zaspokojeniu naszych, potrzeb to musimy sobie zdawać sprawę, że te same braki odczuwa dziś ogół urzędników państwowych i całe społeczeństwo. Trudno, — do czasu trzeba podciągnąć pasa i spokojnie odczekać lepszych czasów. Tak źle zresztą nie jest i każdy, kto umie się gospodarzyć potrafi związać koniec z końcem.

A więc precz z narzekaniem! Nie może być wśród nas malkontentów. Kto chce się przysłużyć ojczyźnie uczyni to najlepiej nie przez próżne narzekanie i niewczesną krytykę, ale przez sumienne spełnianie swych obowiązków. Zrób swoje, i nie martw się o innych! Wieszeł narodu polskiego Adam Mickiewicz, powiedział:

„Czyni każdy w swoim kółku, co każe duch Boży.

„A całość sama się złoży!“

Weźmy sobie te słowa za dewizę życia, postępujemy zawsze według nich i uczmy innych cnót i obowiązków obywatelskich. Pamiętajmy o tem, że narzekanie jest dowodem słabości, że ta słabość wyzyskują źli ludzie i wrogowie państwa, dlatego odpędzajmy od siebie i piętnujmy wszystkich, którzy szerzą niezadowolone.

Bądźmy mocnymi, bo Polska potrzebuje mocnych ludzi.

(Ro.)

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Dr. inż. WŁADYSŁAW BARDYJA

## Sami sobie.

Podaliśmy niedawno do wiadomości ogółu zamiar kolegów z granicy południowej co do budowy domu dla dzieci funkcjonariuszów Straży Celnej w jednym z miast uniwersyteckich Małopolski. Prawie równocześnie otrzymaliśmy artykuł z granicy zachodniej w sprawie utworzenia centrali spółdzielczej. Nazwał ktoś stulecie, w którym żyjemy, wiekiem spółdzielczości. Pan Prezydent Rzeczypospolitej jest wielkim patronem spółdzielczości. Dlatego sądzimy, że szeroki zamiar autora artykułu jeśli nie od razu, — to częściowo wejdzie w życie. Redakcja.

Skoro zostało już dokonane jedno wielkie dzieło, t. j. stworzenie naszego czasopisma, którego tak dawno wszyscy z upragnieniem oczekiwaliśmy, czasby był przypomnieć i rozpocząć pracę w celu zorganizowania „Samopomocy“ i własnej kooperatywy, któreto kwestje nie mniej ważne posiadają dla nas znaczenie.

Wiele już debatowano nad tymi sprawami w pierwszych kadrach Straży Celnej w Zambrowie i w Wieleniu, a także i na granicy. Projektów rozmaitszych napłodzono bardzo wiele. (Nie brakło też i krytyków). W niektórych okręgach poczyniono już wstępne starania a w niektórych okręgach, jak n. p. Dyrekcji Cel Poznań istniała już przez szereg miesięcy tak zwana „Kasa Niesienia Pomocy“. Nie chcę zbytnio rozstralać działalności tej „Kasy“, gdyż za obszerny byłby to temat i mógłby w dodatku sciągnąć burze i gromy na moją głowę, w razie uchy-

bienia scisłości i dokładności. Faktem jest niezaprzeczone, że instytucja ta przestała już istnieć, a raczej przekształciła się prawdopodobnie w „Kasę pogrzebową“.

Otoż wszystkie te zapędy, najszczerze chęci i praca ofiarnych jednostek rozbijały się o różne zapory, bądźto wskutek wadliwej organizacji, bądźto z powodu braku poparcia pierwszych prac, czy też braku zaufania i zainteresowania ogółu. w końcu może nawet przez złą wolę niechętnych.

Dzisiaj mamy już możliwość przy pomocy „Czat“ porozumienia się w tym kierunku.

Czy nie byłoby wskazaniem zgromadzić ten cały materiał rozpoczynając od „Kasy Niesienia Pomocy“ o której poprzednio wspominałem?

Przejąć kwoty pozostałe po likwidacji, kasę zreorganizować, rozszerzyć na całą Straż Celną, wszystkich okręgów, poprosić do współpracy Kolegów ze wszystkich Dyrekcji i w ten sposób zapoczątkować twardy grunt przyszłej „Samopomocy“.

Jestem przekonany, że sprawę tę władze przełożone potraktują życzliwie, a ogół Straży Celnej przyjmie z entuzjazmem.

Równocześnie z organizowaniem „Samopomocy“ byłoby wskazaniem przystąpienie również do stworzenia kooperatywy.

Współdzielnie istnieją dzisiaj wszędzie gdziekolwiek kupia się chociażby niewielka ilość złączonych wspólnymi interesami.

Dlaczegożby nie pojąć przykładem innych i ułatwić sobie zakup towarów solidnych po cenach tańszych i położyć kres wyzyskowi ze strony różnych paskarzy i sklepikarzy granicznych.

Na te cele są przewidziane kredyty w budżecie, z których korzystają wszystkie prawie współdzielnie i nam zatem Ministerstwo nie odmówiłoby potrzebnych subwencji.

Znajdą się może głosy przeciwnie, które będą wysuwały różne przeszkody, pomiędzy innymi i tą, że jesteście poroizucani na całej granicy, wskutek tego zorganizowanie współdzielni jest bardzo trudną rzeczą. Przeszkodę tą można jednak usunąć, przez utworzenie filji w Komisarjatach, któreby sprowadzały towary z centrali i zapatrywały w nie placówki. Zagadnienie to możnaby rozwiązać także i w inny sposób.

Mam nadzieję że każdy, któremu już dokuczycieło zdzierstwo kupczyków pasa granicznego z największą ochotą przystąpi jako członek do współdzielni.

Jest wśród Kolegów wielu takich, którzy studiowali współdzielczość i szczerze podjęliby się prac około organizacji współdzielni i opracowania statutu.

Odnoszę się zatem do Szanownej Redakcji z prośbą o wystąpienie z odpowiednim wnioskiem w tym kierunku i zaapelowanie do Kolegów, ażeby chcieli się w tych sprawach wypowiedzieć.

K. F.

## Piękny czyn.

W komisarjacie Bojanowo był strażnik Marcin Figaniak który spowodu swej długotrwałej choroby został zwolniony.

Przez czas jego obłożnej choroby przebywał on u swej najbliższej rodziny, która mając zaledwie sama z czego żyć, ratowała swego syna jak mogła, lecz wszelkie starania i wydatki na lekarza i medykamenty były daremne i po ciężkich męczarniach zmarł tenże dnia 15. I. br.

Na prośbę komisarjatu Bojanowo do funkcjonariuszów Inspektoratu Leszno posypały się hojne datki dla w nędzy znajdującej się rodziny po ś. p. strażniku Figaniaku.

Za przesłane datki składa rodzina na tej drodze wszystkim ofiarodawcom i tym którzy przyczynili się do zebrania tak hojnie zapomogi serdeczne „Bóg zapłać“.

## Przegląd wypadków politycznych.

**Polska.** Minister spraw zagranicznych Czecho-słowacji Benesz bawił przez 3 dni w Warszawie. Przyjazd wybitnego ministra, który równocześnie jest jednym z największych uczonych czeskich, przyczyni się niewątpliwie do usunięcia dotychczasowych nieporozumień między dwoma bratnimi narodami i nawiązania żywych stosunków gospodarczych. Przemawia za tem także fakt, że w czasie pobytu w Warszawie p. Benesza podpisano układ handlowy polsko-czeski.

**Niemcy.** Do zacieśnienia stosunków polsko-czeskich, już nietylko gospodarczych, ale także politycznych, przyczynią się także ostatnie wypadki w Niemczech. Ostatnie wybory prezydenta republiki niemieckiej wyniosły na stanowisko prezydenta-generała Hindenburga, znanego z czasów wielkiej wojny, szefa sztabu całej armii niemieckiej. Hindenburg był kandydatem monarchistów niemieckich, zaś wybór jego oznacza nawrót społeczeństwu niemieckiemu do dawnych dążeń i zamiarów.

Z punktu widzenia interesów polskich wybór Hindeuburga ma tę dobrą stronę, że sytuacja jest obecnie jasna i niedwuznaczna.

**Francja.** Przeciwnie dzieje się we Francji, gdzie na czele rządu stanął lewicowiec Poinlevé. Dążeniem nowego rządu francuskiego jest wyłobyć Francję z krytycznego położenia, w jakim znalazła się po wielkiej wojnie. Głównie chodzi przytem o sprawy gospodarcze.

**Rosja.** Trocki, najbliższy współpracownik Lenina, chwilowo odwołany od spraw politycznych, ma według doniesień pism zagranicznych powrócić znowu do władzy. Wogóle w ostatnim czasie daje się odczuć wzmoczenie pracy komunistów rosyjskich, co okazało się w czasie ostatnich zamachów komunistycznych św Zofji (stolicy Bułgarii), w Paryżu i Lizbonie (stolicy Portugalji), podczas których setki osób poniosło śmierć, lub ciężkie rany.

## Rozmaitości.

### Rewizja domowa z przeszkodami.

W Berlinie aresztowano tymi dniami funkcjonariusza państwowego Ericha Dawida, podejrzanego o nadużycia, z powodu rozrutnego życia. Twierdził on, że ma w Ameryce bogatych krewnych, którzy przysyłają mu pieniądze, co jednak okazało się nieprawdą, jak stwierdziła obserwacja zarządzona przez władze państwowe. Władze policyjne przystąpiły do przeprowadzenia rewizji domowej, która odbyła się w warunkach dramatycznych i niezwykłych.

Więc naprzód żona Dawida, wśród spazmatycznych konwulsji padła na ziemię wijąc się z bólu. Wkrótce potem traci przytomność matka aresztowanego, z powodu ataku serca. Po niej ujada sam Dawid, rzekomo dziedzicznie chory na serce. Jedyne dziesiętnastoletnia córka Dawida, Gertruda pozostała przy zmysłach i zaraz zajęła się niesieniem pomocy ojcu, matce i babce, leżącym na ziemi bez przytomności. Rewidujący urzędnicy pozwolili jej udać się do apteki, po lekarstwo dla matki, która najwięcej cierpiała. Gertruda wróciła wkrótce, przynosząc jakieś lekarstwo.

Podczas rewizji znalazła policja tylko podarte przekazy bankowe, ukryte pod węglem. Badany Dawid przyznał się w końcu do większych nadużyć, popełnianych od kilku miesięcy. Skradzione pieniądze częściowo miał spalić, częściowo zaś rzucić do ustępu. Przy dalszych dochodzeniach odnalazła policja u jednej ze znajomych Dawida zapieczęto-

wane pudelko, oddane jej na przechowanie przez Gertrudę, w dniu rewizji. W pudelku było 31000 marek w gotówce, pozatem większa ilość brylantów i innych kosztowności.

Budając sprawę dalej przekonała się policja, że wszystkie omdlenia i ataki sercowe były symulowane, w celu wprowadzenia w błąd urzędników. Kiedy córka ratowała ojca, ten szepnął jej, że pieniądze znajdują się w garnku do prania. Polecił jej nalać do garnka wody i nakryć pieniądze brudną bielizną. Sprawa się udała. Urzędnicy widzieli garnek z brudną bielizną, nie przypuszczali jednak jakie skarby zawiera i garnka nie rewidowali. Pójście do apteki wyzyskała sprytna Gertruda do wykonania poleceń ojca. Kosztowności wetknęło zmyślnie dziewczę pod bluzkę wijącą się z bólu babki. Po dokonaniu rewizji wszyscy chorzy ozdrowieli i cała zacna rodzina zajęła się suszeniem wyjętych z wody banknotów, poczem Gertruda odniosła zapieczetowany karton do znajomej, mieszkającej przy sąsiedniej ulicy.

W rezultacie Dawid przyznał się do wszystkiego.

## Brzeźnienna w skutki minuta.

W jednym z portów stanu Massachusetts zamordowano na łodzi żaglowej przewoźnika i jego żonę. Podejrzany o zbrodnię człowiek wykazywał dokładnie swoje alibi, tak że pozostawały wątpliwości jedynie co do jednej minuty. W krytyczny wieczór widziano go w pobliżu łodzi, a następnie na samej łodzi, podczas gdy morderstwa dokonano w kajucie. O ile byłby wszedł do kajuty, mógł to trwać zaledwie minutę. Podczas rozprawy obrońca dowodził, że niemożliwym jest, aby można podwójnej zbrodni dokonać w tak krótkim przedziale czasu. Wówczas sędzia rzekł:

„Wobec twierdzenia obrońcy, zapytuję obecnych czy wiedzą dokładnie, jak długo trwa jedna minuta. Proszę, aby wszyscy zachowali zupełne milczenie, póki na moim zegarku nie naliczę sześćdziesiąt sekund“.

Minuta się rozpoczęła, a na sali zapanowała zupełna cisza. Sędziowie, obrońca i publiczność siedzieli bez ruchu i cekali. Oskarżony zdradzał silny niepokój.

„Teraz już wiecie, rzekł sędzia, gdy minęło sześćdziesiąt sekund, jak długo trwa jedna minuta“.

W pół godziny potem przysięgli potwierdzili winę oskarżonego. Zo stał on skazany na śmierć.

## Ukarana zarozumiałość.

Że nawet ludzie genialni nie są wolni od zarozumiałości, będącej zazwyczaj cechą nieuków lub półgłówków, dowodzi ciekawe zdarzenie, jakie spotkało wielkiego myśliciela francuskiego J. J. Rousseau. Odegrało ono w życiu jego tak wielką rolę, że wyleczyło go na zawsze z zarozumiałości. Długie trwało lata zanim on, jedna z największych po dziś dzień chlub swego narodu, dobił się sławy. Jak w życiu wielu geniuszów, tak i u niego przypadek rozstrzygnął o jego przyszłości. Zując w skrajnej nędzy, bo jako kopista nut, Rousseau, dowiedziawszy się o konkursie, rozpisany przez Akademię w Dijon na temat „Czy postęp sztuk pięknych i wiady przyczynił się do uszlachetnienia, czy też do zepsucia obyczajów?“ zwrócił się do Diderota z prośbą o umożliwienie mu brania udziału w konkursie. Diderot przyrzekł swe poparcie, radził atoli jednocześnie, by Rousseau ze względu na to, że najprawdopodobniej wszyscy konkurenci wypiszą dytambuły na sztukę i wiedzę, wręcz przeciwnie potępiał je jako produkty zwyrodnienia cywilizacji. Tak też się stało i Rousseau pracą swoją, w której odrazu genjusz jego zajaśniał w całej swej pełni, odniósł tryumf i stał się przez noc sławnym.

Ale duma jego nie znała granic. To też usiadłszy pewnego dnia w Lasku Bulońskim na ławce, wcale się nie zdziwił, że wszyscy przechodnie z nadzwyczajnym mu się kłaniali uszanowaniem. Żałował tylko, że Voltaire nie mógł być świadkiem tej „adoracji“. Voltaire, który mimo świeżej sławy Rousseau, odnosił się do niego dość sztywnie i zgóry. Już z dobrą godzinę trwało to uniżone kłanianie się przechodniów, na które Rousseau bardzo grzecznie odpowiadał, kiedy nagle jakaś staruszka przed nim — ukłękła. Rousseau zrywa się z miejsca, by podnieść starowinę, ale ona odsuwa się tylko dalej, szepcząc coś, — i żegnając się. Wtedy Rousseau odwróciwszy się do drzewa, pod którym siedział, ujrzał — obraz Matki Boskiej... Teraz dopiero zrozumiał, że uniżone ukłony przechodniów wcale nie dla niego były przeznaczone i to zdarzenie tak głębokie na nim wywarło wrażenie, że mimo wznoszącej odtąd swej sławy, do końca życia swego odznaczał się skromnością.

## Prohibicja wzmogła oszczędność amerykańską.

Jak podnoszą pisma amerykańskie banki stanu Nowego Jorku wykazały, że w roku ubiegłym ludność tego stanu zwiększyła swe oszczędności bankowe do 300 niemal milionów dolarów! i twierdzą, że wysoce pocieszający ten objaw zawdzięczyć należy wzmagać się stale wstrzemięźliwości tamtejszych miast i miasteczek. Nie wydając na trunki, ludność oszczędza pieniądze. Wstrzemięźliwy bowiem robotnik lepiej pracuje i kupiec energiczniej się zajmuje swym interesem i nawet najmniej zarabiający wiąże teraz koniec z końcem robiąc oszczędności. Zdrowie społeczeństwa polepsza się w ogniskach domowych mniej awantur, a za to więcej projektów na przyszłość jak kupno domu, kupno samochodu, korzystanie z wakacji, kształcenie dzieci. Zyskuje na tym ogromnie rodzina, zyskuje banki, których depozyty oszczędnościowe rosną — zyskuje kraj, gdyż banki posiadają pieniądze na inwestycje, to też zwolennicy prohibicji tryumfują, mając na swe poparcie tak wymowne argumenty.

## Dobra matka.

Puck. Dnia 15 kwietnia na szosie pomiędzy Puckiem i Gnieźdźwem spotkał p. Raca, strażnik celny, kobietę z dość znacznym zawiniątkiem, która swym zachowaniem zbudziła pewne podejrzenie. Rozkazał jej poderzany pakunek otworzyć i okazało się, że było w niem zawinięte niemowlę, do zaduszenia, którego nie wiele brakowało. Raca, zwróciwszy jej uwagę na niewłaściwe postępowanie z niemowlęciem, udał się w dalszą drogę, ale w dalszym ciągu kobietę obserwował. W Wielkiej Wsi, ku swemu zdziwieniu zauważył, że kobieta podejrzana już się zawiniątka pozbyła a na domiar złego uciekała przez pole. Raca puścił się w pogoń. Dogoniwszy wziął ją w ogień krzyżowych pytań, i dowiedział się, że dziecko zagrzebała przy Górze gnieźdźwskiej. Raca zmusił kobietę do spiesznego udania się z nim na to miejsce, poczem dziecko pośpiesznie odgrzebano. Zachowane one było w kartonku, bez jakiegokolwiek odzieży na garstce siana. Zwyródniałą matkę wraz z dzieckiem, które żyje, odstawił Raca do wójta w Swarzewie, skąd wezwano telefonicznie policję państwową, pod której opieką odwieziono ją do Pucka. Dochodzenia na miejscu ustaliły, że zwyródniałą matką jest niezamężna niejaka Budzisz z Kuźnicy (półwysep). Mieszkańcy Swarzewa, dowiedziawszy się o zajściu, byliby na miejscu wymierzili sąd i wyrok, gdyby nie obronili jej wójt p. Klein i strażnik Raca.

## Zamiana miejsc służbowych.

1. Strażnik Stróżewski Franciszek, Inspektorat Żywice, Komisariat Chyżne, placówka Chyżne, (Dyrekcja Lwowska) pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Dyrekcji Poznańskiej.

Ogłoszenie wnoszę nie z zamiarem korzystania z lepszego odcinka granicznego, ponieważ odcinek tutaj Komisariatu jest bardzo równy, Zależy mi natomiast, ponieważ żona obecnie zamieszkuje w pow. Oborniki W, P. gdzie posiada gotowe umeblowanie a przy terażniejszych stosunkach jest niemożliwym tak daleko mebli sprowadzać.

Gotów jestem ponieść 50 % kosztów podróży.

Zgłoszenie: Straż. celny Stróżewski, wieś Chyżne, poczta Jablonka, pow. Nowy-Targ via Kraków.

2. Str. Zachmielewski Paweł, Inspektorat Straży Celnej Praszka (Dyrekcja Warszawska) Komisariat Straży Celnej Praszka, placówka Straży Celnej Grześlaki.

Pragnę zamienić miejsce służbowe z kolegą Inspektoratu Straży Celnej „Działdowo lub Kościerzyna“, Dyrekcji Poznańskiej.

Zgłoszenia: Paweł Zachmielewski, Placówka Straży Celnej w Grześlakach, poczta Skomlin, pow. Wieluń.

## Humor.

### Wytłómaczył.

Str. Niezdulski: Dlaczego granica nazywa się granica zielona?

Str. Mądrulski: Dlatego, że ty masz zielono w głowie: Przecież nosisz zielony mundur, to dlatego nazywa się zielona granica!

### Rozmyślanie strażnika Mądrzaty.

Naprawdę, że czas się zmienia — np. teraz — to Komisarz zaleca, aby każdy rozsądny strażnik miał w domu „Czaty“ — a dawniej, — jak sobie raz zrobiłem w domu czaty — to mi zaraz urznął 7 dni wycieczynkowego.

### Zainteresowanie.

Posterunkowy: Panie przodowniku, dlaczego na zielonych mówią „straż celna“?

Przodownik Oprychła: „Bo celnie strzelają“ — a zwłascza, gdy celem jest — ona. —

## Do Czytelników.

Niniejszy numer „Czat“ otrzymują Czytelnicy już jako dwutygodnik, w formie, która okazała się najdogodniejszą. Oceniają to z pewnością sami czytelnicy, mając możliwość otrzymania naraz większej ilości materiału ze wszelkich dziedzin życia. W tej nowej objętości zamierza wydawnictwo utrzymać „Czaty“ nadal.

O ile chodzi o dalszy rozwój naszego pisma to usiłowania redakcji w tym kierunku mogą Czytelnicy ocenić z treści dotychczasowych numerów. Na najbliższą przyszłość zamierzone są dalsze ulepszenia, które w kilku słowach dadzą się streścić w następujący sposób:

1. Część urzędowa. Jak dotąd, tak i w dalszym ciągu będzie się przedrukowywać wszystkie ustawy i rozporządzenia interesujące

Straż Celną. Władze przełożone obiecały w tym kierunku swoją pomoc, co daje gwarancję, że każdy abonent będzie miał po pewnym czasie wszystkie dotyczące jego służby zarządzenia władz, co znakomicie ułatwi mu pracę tak na granicy, jak w szkole, przy ew. egzaminach itd.

2. Obce granice. Staraniem „Czat“ będzie dostarczyć swym czytelnikom jaknajwięcej wiadomości z obcych granic. Sprawy te interesują wszystkich, jak to dowodnie przebiega z listów nadsyłanych do redakcji, to też wydawnictwo uczyni wszystko, co w jego mocy, by mógł jaknajwięcej wiadomości z tego działu, dostarczyć swym czytelnikom.

3. Pokrewne służby. Również uwzględnić się będzie w „Czatach“ inne, pokrewne służby państwowe. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Policji państwowej i wojska, o których informować będą „Czaty“ swych czytelników czerpiąc materiał z pierwszej ręki. Wydawnictwo zapewniło sobie pomoc wybitnych pracowników wspomnianych organizacji.

4. Rozumiejąc, że zadaniem pisma jest ułatwiać czytelnikom całokształt życia, otwierają „Czaty“ dział gospodarstwa domowego. Wiele tu mogą powiedzieć gospodarne i zapobiegliwe żony stróżów granic — funkcjonariuszów Straży Celnej, które wydawnictwo do współpracy najuprzejmiej zaprasza.

5. Korespondencje z granicy. Liczba współpracowników „Czat“ wzrasta z dnia na dzień. Każda Dyrekcja ma już dzisiaj swego korespondenta, tak, że wkrótce „Czaty“ staną się zwierciadłem, w którym wyraźnie i dokładnie odbijać się będzie życie na naszych granicach. Wszystkim Szanownym Współpracownikom, zasilającym „Czaty“ swymi cennymi artykułami i przyczyniającym się w ten sposób do rozwoju pisma, składa Redakcja serdeczne podziękowanie.

6. Reklamacje. Dochodzą do administracji wieści, że poszczególni abonenci nie otrzymują „Czat“ w swoim czasie. Administracja oświadcza na tem miejscu, że wina niedoręczenia w poszczególnym wypadku nie leży po jej stronie. Wszystkie numery wysyła się równocześnie według adresów podanych przy zamówieniu. Winę więc ponosić mogą tylko albo poszczególne urzędy pocztowe, albo sami abonenci, nie podając przy zamówieniach dokładnych adresów. Administracja prosi o jaknajdokładniejsze i wyraźne wypisywanie adresów przy zamówieniach (województwo, powiat i poczta).

7. Poparcie dla własnego pisma. Administracja „Czat“, w osobie st. przod. W., wystąpiła z projektem udania się do naszych władz z wnioskiem o zmianę regulaminu w ten sposób, że artykuł traktujący o czatach miałby opiewać: Czaty mają jedynie wtedy powodzenie, jeżeli je każdy funkcjonariusz... zaabonuje“. — Wydawnictwo oddaje powyższy projekt pod życzliwą rozważkę swych czytelników.

Wydawnictwo.

## Część urzędowa.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Dr. W. W. ADAMCZYK

### Ustawa.

z dnia 26 września 1922 r.

#### o przyznawaniu nagród za zwalczanie przemysłnictwa.

Dz. U. R. P. Nr. 104 poz. 950 z 1922 r.

Art. 1. Osoby, przyczyniające się do zwalczania przemysłnictwa, otrzymują, według za ad niniejszej ustawy, ze Skarbu Państwa nagrody pieniężne bez względu na to, czy miały bezpośredni obowiązek zwalczania przemysłnictwa, czy też takiego obowiązku nie miały.

Art. 2. Do nagrody dopuszcza się tak osoby, które współdziałały fizycznie w ujęciu przestępcy lub przedmiotu przestępstwa (towaru, waluty), jak również osoby, które w inny sposób przyczyniły się do wykrycia przestępstwa; w szczególności udzielać się będzie nagród również osobom, które doniosły władzy o przestępstwie, udzielając jej takich wskazówek, że wykrycie przestępstwa niewątpliwie ich doniesienia przypisać należy.

Art. 3. Od otrzymania nagrody wyklucza się osoby, które przestępcę do popełnienia przestępstwa namówiły, albo też zapewniły mu pomoc lub bierne zachowanie się przy popełnianiu przestępstwa, które wogóle były współwinnymi uczestnikami lub pomocnikami przestępstwa.

Art. 4. Nagrody za doniesienie przyznaje się pod warunkiem, że donoszący wyjawiał władzy swoją osobę (nazwisko) przed wykryciem przestępstwa; doniesienia bezimiennie (anonimowe) nie uzasadniają przyznania nagrody zgłaszającemu się następnie donosicielowi.

Art. 5. Przyznanie nagrody następuje niezależnie od sąsądzenia przestępcy i wogóle rostrzygnięciem sprawy.

Art. 6. Nagrody zależnie od większej lub mniejszej zasługi danej osoby oraz ważności przestępstwa, a przede wszystkim od tego, czy przytrzymano tak przestępcę, jak również przedmiot przestępstwa, czy też tylko ten ostatni, przyznaje się w następujących procentach od wartości szacunkowej, przytrzymanego towaru, względnie sumy przytrzymanej waluty:

a) w razie przytrzymania tak przestępcy, jak również przedmiotu przestępstwa — od 40 do 75 % wartości przemytu,

b) w razie przytrzymania samego tylko przedmiotu przestępstwa — od 30 do 60 % wartości tegoż.

Art. 7. Jako wartość szacunkową towaru przyjmują się ceną tegoż na najbliższym rynku w handlu hurtowym. Oszacowania dokonują określone w art. 10 komisje, które w wypadkach wątpliwych zasięgają potrzebnych w tym celu informacji.

Art. 8. Jeżeli w jednym i tym samym wypadku wykrycia przestępstwa przyznaje się nagrody więcej niż jednej osobie, nie może łączna suma tych nagród przekraczać kwotę, obliczonych według zasad art. 6 i 7. Podział oznaczonej w ten sposób sumy następuje wedle stopnia zasługi każdej pojedynczej osoby.

Art. 9. W wyjątkowych wypadkach przyznawać się będzie nagrody również za przytrzymanie osób, przekraczających granicę poza ustanowionymi urzędowo punktami przejścia lub wogóle w sposób

nielegalny, (choćby nie przytrzymywano równocześnie towaru (waluty). Nagrody te przyznaje się w wysokości od 2,000 do 15,000 mk.

O ileby następnie okazało się, że osoba taka przekroczyła granicę w związku z przemysłnictwem towaru i towar ten przytrzymano, przyznaczać można dodatkową nagrodę według zasad art. 6 lit. a) z potrąceniem sumy już przyznanej.

Art. 10. Do przyznawania nagród powołuje się specjalne Komisje przy urzędach celnych, złożone z trzech członków, a mianowicie:

1) z naczelnika urzędu celnego, względnie jego zastępcy — jako przewodniczącego;

2) z dowódcy miejscowego oddziału bataljonów celnych, względnie jego zastępcy, albo też komisarza straży celnej w siedzibie urzędu celnego, względnie jego zastępcy, albo wreszcie kierownika miejscowego oddziału kontroli skarbowej, względnie jego zastępcy — zależnie od tego, czy do strzeżenia odnośnego odcinka granicy powołane są bataljony celne, czy straż celna, czy też kontrola skarbowa;

3) komendanta miejscowego posterunku policji państwowej, względnie jego zastępcy.

Posiedzenia tych komisji odbywają się w takich odstępach czasu, by przyznanie nagrody w każdym poszczególnym wypadku nastąpiło nie później, niż w dwa tygodnie od dnia wykrycia przestępstwa.

Uchwały komisji zapadają większością głosów; w razie rozbitcia się głosów co do wysokości nagrody, uważa się za przyjęty ten wniosek, za którym głosował przewodniczący.

W posiedzeniach komisji nie może brać udziału osoba, która rości sobie prawo do przyznania nagrody ze sprawy, traktowanej na tem posiedzeniu.

Art. 11. Gdyby suma, przyznana przez komisję tytułem nagrody, względnie nagród, za jeden i ten sam wypadek wykrycia przestępstwa (art. 8) przekraczała kwotę 250,000 mk. wypłaca urząd celny nagrodę narazie tylko w kwocie 250,000 mk. i przedkłada sprawę Ministerstwu Skarbu (wypłat) celem uzyskania pozwolenia na wypłatę reszty przyznanej nagrody. W tym wypadku Ministerstwo Skarbu może zmienić uchwałę komisji jedynie co do nadwyżki ponad wypłaconą już sumę.

Gdyby przewodniczący komisji miał w pewnym wypadku wątpliwość, czy nagroda może być wogóle przyznana, albo czy towar nie oszacowany za wysoko, może wstrzymać wykonanie uchwały i przedkłada sprawę natychmiast do decyzji Ministerstwu Skarbu ze swoim wnioskiem, podając powody swoich wątpliwości.

Uprawnienia, wynikające z niniejszej ustawy dla rzeczonych komisji, względnie dla Ministerstwa Skarbu, może Minister Skarbu przekazać, według swego uznania, władzom celnym lub skarbowym I. względnie II. instancji.

Art. 12. Przeciw orzeczeniu komisji nie przysługuje żaden środek prawny.

Art. 13. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu, a o ile zażądanie miałoby dotyczyć bataljonów celnych, to w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, lub Ministrem Spraw Wojskowych.

Art. 14. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia i z tym dniem traci moc swoją obowiązująca ustawa tymczasowa z dnia 19 grudnia 1919 r. o przyznawaniu nagród za pomoc w zwalczaniu przemytnictwa (Dz. U. R. P. z 1920 r. Nr. 2, poz. 9), oraz wszelkie wydane na jej podstawie rozporządzenia.

Marszałek: Trąpczyński

Prezydent Ministrów: Julian Nowak

Minister Skarbu: Jastrzębski

Minister Spraw Wewnętrznych: A. Kamiński.

Minister Spraw Wojskowych: Sosnkowski.

## Okólnik L. 534.

z dnia 22 marca 1923 r.

(Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 6, poz. 150 z 1923 r.)

### w przedmiocie stosowania ustawy o przyznawania nagród za zwalczanie przemytnictwa.

Celem uniknięcia niektórych wątpliwości, jakie wyłoniły się przy stosowaniu ustawy z dnia 26 września 1922 r. o przyznawaniu nagród za zwalczanie przemytnictwa, Dz. Ust. Nr. 104, poz. 950, wyjaśnia się następująco:

#### A) Co do składu Komisji dla przyznawania tych nagród.

Określone w art. 10 tej ustawy Komisje dla przyznawania nagród istnieć mają również przy Urzędach celnych wewnętrznych dla przyznawania nagród w tych wypadkach przemytnictwa, które wykryto wewnątrz kraju i to bez względu na to, czy wykryto je w Urzędzie celnym (nierzetelne deklarowanie towaru lub zupełne zatajenie tegoż), czy też poza Urzędem celnym, to ostatnie pod warunkiem, że odnośny akt (protokół karny, doniesienie karne itp.) oraz przedmiot przemytnictwa skierowane będą do Urzędu celnego do dalszego urzędowania.

Do Komisji tych drugi członek Komisji (art. 10, L. 2 rzeczony ustawy) powołany być winien przede wszystkim z pośród Kontroli skarbowej, gdyż ściganie przemytnictwa wewnątrz kraju jest jej zadaniem. Od zasady tej czyni się jednakże wyjątki wszędzie tam, gdzie w siedzibie Urzędu celnego znajduje się wojewódzka lub powiatowa Komenda bataljonów celnych lub też Inspektorat lub Komisariat Straży Celnej; wtedy powołuje się drugiego członka Komisji nie z pośród Kontroli skarbowej, lecz albo z pośród rzeczonych Komend bataljonów celnych albo też z pośród Inspektoratów względnie Komisariatów Straży celnej, zależnie od tego, czy i który najwyższy taki organ w siedzibie Urzędu celnego się znajduje.

Natomiast trzeci członek tej Komisji (art. 10 L. 3 rzeczony ustawy) powołany być winien zawsze z pośród Policji Państwowej, i o ile w siedzibie takiego Urzędu celnego istnieje wojewódzka lub powiatowa Komenda Policji, powołany być winien do Komisji odnośny najwyższy komendant, co nie wyklucza jednak, że wyznaczy on do Komisji w swoim zastępstwie inną osobę z pośród Komendy. Pożądane jest, by tym członkiem Komisji był Komendant Policji Państwowej, wyznaczony do służby na dworcu kolejowym.

Istniejąc jedynie w st. m. Warszawie „Główne Komendy“ bataljonów celnych i Policji Państwowej nie mogą mieć swych przedstawicieli w tych Komisjach, gdyż prowadziłoby to do utworzenia w stolicy jakiejś wyjątkowej Komisji, a ustawa tego nie przewiduje. Także powoływanie na członków tych Komisji naczelników Urzędów akcyz i monopolów lub też osób, wchodzących w skład Dyrekcji cel względnie małopolskich Dyrekcji okręgów skarbowych, winno być zaniechane, gdyż jest to sprzeczne z ustawą. Również Urzędy celne graniczne, o ile istnieją w ich siedzibie wyższe organy bataljonów celnych, Straży celnej, Kontroli skarbowej lub Policji Państwowej, powoływać mają na członków tych Komisji przedstawicieli tych wyższych organów.

Jeśli drugi członek Komisji powołany być ma z pośród Kontroli skarbowej a w siedzibie Urzędu celnego (wewnętrznego lub granicznego) jest więcej Inspektorów Kontroli skarbowej względnie w b. zaborze austriackim więcej Nadzorów Kontroli skarbowej, a zatem więcej Kierowników tychże Nadzorów, powołuje się do Komisji tego z pośród nich, do którego należy wykonywanie kontroli skarbowej na dworcu kolejowym, o ile zaś to byłoby z jakichkolwiek powodów niemożliwe, powołuje się tego z nich, w którego okręgu Urząd celny się znajduje.

Poza tem tak Urzędy celne wewnętrzne, jak graniczne, przestrzegać mają ściśle co do tworzenia tych Komisji postanowień par. 10 rozporządzenia wykonawczego do rzeczony ustawy, zamieszczonego w Dzienniku ustaw z r. 1922, Nr. 104, poz. 968.

Gdyby dany Urząd celny, mimo powyższych wyjaśnień, miał jeszcze jakieś wątpliwości co do składu Komisji, winien przedstawić sprawę natychmiast do decyzji Ministerstwa Skarbu. Nie może to jednak w żadnym wypadku wstrzymać natychmiastowego utworzenia tych Komisji, względnie dalszej ich działalności w dotychczasowym składzie i za wszelką w tym względzie zwłokę będą panowie Naczelnicy Urzędów celnych pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

W końcu wyjaśnia się, że branie udziału w posiedzeniach Komisji nie uzasadnia prawa żądania za to osobnego wynagrodzenia.

#### B) Co do szacowania przedmiotów monopolowych.

Przepis art. 6 rzeczony ustawy, ustanawiając wysokość tych nagród w stosunku procentowym do wartości szacunkowej przytrzymanego przedmiotu, nasuwać może wątpliwości co do szacowania przedmiotów monopolowych, jako to: tytoniu, sacharyny i soli.

Dlatego zarządza się, że szacowanie tych przedmiotów odbywać się będzie wedle następujących zasad:

##### I. co do przedmiotów monopolu tytoniowego:

a) wyroby tytoniowe szacować należy wedle cennika ustanawianego od czasu do czasu przez Ministra Skarbu dla detalicznej sprzedaży wyrobów, pochodzących z prywatnych fabryk tytoniu, przyjmując zawsze, że przytrzymane wyroby należą do najtańszego wymienionego w tym cenniku gatunku, a to dlatego, że rzeczony ceny są cenami detalicznymi, podczas gdy art. 7 ustawy nakazuje szacować przemycone towary wedle cen hurtowych, więc przyjęcie cen wyrobów najtańszego gatunku będzie rodzajem rekompensaty na rzecz cen hurtowych.

Obecnie obowiązujący cennik rzeczonych wyrobów wprowadzony został par. 3 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 23 lutego 1923 r., Dz. ust. Nr. 21, poz. 184. Jak długo zatem nie ukaże się czy to w Dzienniku ustaw, czy też w Dzienniku urzędowym Ministerstwa Skarbu nowy cennik „dla detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych, pochodzących z fabryk prywatnych“, przyjmować należy następujące ceny szacunkowe przemycanych wyrobów tytoniowych:

- 1) papierosy — 90 mk. za 1 sztukę,
- 2) tytoń krajany fajkowy — 36,000 mk. za 1 kg.,
- 3) tytoń krajany papierosowy — 90,000 mk. za 1 kg.,
- 4) machorka — 40,000 mk. za 1 kg.,
- 5) cygara — 540 mk. za 1 sztukę,
- 6) cygaretki — 290 mk. za 1 sztukę,
- 7) tabaka — 15,000 mk. za 1 kg.,
- 8) tytoń do żucia — 62,000 mk. za 1 kg.

b) surowiec tytoniowy (liście) szacować należy wedle cennika ustanawianego przez Ministra Skarbu dla każdorocznego zbioru krajowych liści tytoniowych, przyjmując zawsze, że liście pochodzą z rośliny czerwono kwitnącej i że są najniższej, t. j. III klasy, a tylko, że „brak“ i „paterucha“ pochodzą z rośliny żółto-kwitnącej.

Obowiązujący obecnie cennik dla liści tytoniowych, pochodzących ze zbioru roku 1922, wprowadzony został obwieszczeniem Ministra Skarbu z dnia 5 grudnia 1922, Dz. urzęd. Min. Skarbu Nr. 1, poz. 10; jak długo zatem nie ukaże się w tymże dzienniku nowe obwieszczenie, normujące ceny tych liści ze zbioru roku następnego (w Dzienniku ustaw obwieszczeń tych się nie zamieszcza), przyjmować należy ceny szacunkowe przemycanych liści tytoniowych.

- 1) z reguły po 2000 mk. z 1 kg., a tylko
- 2) brak — po 600 mk. za kg., oraz
- 3) pateruchę — po 250 mk. za 1 kg.

Sposób odróżniania powyższych rodzajów surowca tytoniowego podany jest w obwieszczeniu Ministra z dnia 13 października 1922 r., Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 26, poz. 464.

Zarządzenia te nie naruszają w niczem mocy obowiązującej zarządzeń, zawartych w okólniku z dnia 18 grudnia 1922, L. DC/II/8332/22, Dz. urz. Min. Skarbu Nr. 11923 r. poz. 14, gdyż ten ostatni okólnik dotyczy dalszego postępowania ze skonfiskowanymi przedmiotami monopolu tytoniowego, podczas gdy niniejszy dotyczy wyłącznie szacowania tych przedmiotów dla celów przyznania nagród za ich przytrzymanie.

## II. Co do sacharyny.

Cenę szacunkową sacharyny oznaczać należy z uwzględnieniem cen sacharyny monopolowej, ustanawianych odczasu do czasu przez Ministerstwo Skarbu dla sprzedaży detalicznej (dla konsumentów).

W tym celu wyjaśnia się, że Zarząd monopolu sacharyny wypuszcza w obrót dwa rodzaje sacharyny, t. j.:

a) sacharynę pastylkową o 3800-krotnej słodyczy w pudełkach o zawartości 200 pastylek i cena tej sacharyny w sprzedaży detalicznej ustanowiona jest obecnie na 1000 mk. za pudełko,

b) sacharynę krystaliczną o 4000-krotnej słodyczy w paczkach i cena tej sacharyny w sprzedaży detalicznej ustanowiona jest obecnie na 1600 mk. za paczkę.

Ceny szacunkowe sacharyny przemycanej muszą być jednak od powyższych cen znacznie tańsze, gdyż wymienione ceny są to ceny detaliczne, podczas gdy wedle art. 7 ustawy o nagrodach wartość przemycanego towaru przyjmowaną być ma wedle

jego ceny w handlu hurtowym, powtóre dlatego, że sacharyna przemycana ma z reguły znacznie niższą słodycz, niż sacharyna monopolowa, a mianowicie sacharyna przemycana w pastylkach ma zwykle słodycz tylko 110-krotną, a w kryształach lub proszku słodycz zwykle nie wyższą, jak 2500-krotną.

Z tych powodów cenę szacunkową 1 kg netto sacharyny przemycanej oblicza się następująco:

1. przy pastylkach — w ten sposób, że cenę monopolową jednego pudełka (1000 mk.) mnoży się przez 100, a wypadający stąd iloczyn dzieli się przez 4;

2. przy kryształach lub proszku — w ten sposób, że cenę monopolową jednej paczki (1600 mk.) mnoży się przez 100, a wypadający stąd iloczyn dzieli się przez 3.

Oznaczając cenę jednego pudełka względnie jednej paczki sacharyny monopolowej literą „m“, otrzymamy następujące wzory powyższych obliczeń:

1. przy pastylkach: wzór  $\frac{m \cdot 100}{4}$ , czyli wobec obowiązującej obecnie ceny monopolowej  $\frac{1000 \cdot 100}{4} = 25.000$  mk.

2. przy kryształach i proszku: wzór  $\frac{m \cdot 100}{3}$ , czyli wobec obowiązującej obecnie ceny monopolowej  $\frac{1600 \cdot 100}{3} = 53.333$  mk.

Ceny te, tj. 25.000 mk. za sacharynę przemycaną w pastylkach i 53.333 mk. za sacharynę przemycaną w kryształach lub proszku, są to ceny za 1 kg. netto.

Oczywiście, że w miarę zmian cen monopolowych („m“) zmieniać się będą odpowiednio do powyższych obliczeń także ceny sacharyny przemycanej.

Dlatego w każdym wypadku przyznania nagród za przytrzymanie przemycanej sacharyny, winien Urząd celny dowiedzieć się w najkrótszej drodze w Urzędzie akcyz i monopolów lub też w miejscach uprawnionej sprzedaży sacharyny (hurtownie niektóre apteki, drogerje), czy ceny monopolowe sacharyny monopolowej nie uległy w międzyczasie zmianie i dokonać obliczenia w sposób powyżej wskazany, przyjmując za podstawę tego obliczenia ceny monopolowe, obowiązujące w chwili przytrzymania sacharyny.

Dozwala się przytem, by wagę netto przemycanej sacharyny obliczano ewentualnie z jej wagi brutto przez odpowiednie potrącenie na opakowanie a to wedle następujących zasad:

Jeśli sacharynę odważy się w podwójnym opakowaniu, t. j. bezpośrednio (pudełeczka, paczki) i pośrednim (worek, skrzynia itp.), strąca się na pierwsze z tych opakowań 180/0, na drugie 20/0 czyli łącznie 200/0.

Jeśli zaś odważy się ją tylko w jednym opakowaniu, strąca się na opakowanie albo 20/0 albo 180/0, a mianowicie 20/0 wtedy, jeśli pastylki, kryształy czy proszek spakowane wprost w worku, skrzyni itp., a 180/0 wtedy, jeśli sacharyna jest w pudełeczkach lub paczkach i jeśli odważy się ją tylko w tem opakowaniu t. j. bez worka, skrzyni itp.

## III. Co do soli.

Na obszarze b. zaboru pruskiego, gdzie sól nie stanowi przedmiotu monopolu państwowego, lecz podlega jedynie akcyzie, oznaczać należy cenę szacunkową soli przemycanej wedle zasad, podanych w ustępie C niniejszego okólnika.

Nałomiast na obszarach b. zaboru rosyjskiego i austriackiego, gdzie sól jest przedmiotem monopolu państwowego, oznaczać należy cenę szacunkową soli przemycanej z uwzględnieniem cen, ustanawianych od czasu do czasu przez Ministerstwo Skarbu dla hurtowych odbiorców soli monopolowej. W tym celu wyjaśnia się, że wydane przez Ministerstwo cenniki odróżniają, oprócz soli „jadalnej”, także sól „bydlęcą” lub „przemysłową”, ta jednakże w rachubę tu nie wchodzi, gdyż jej cena „ulgowa” uwarunkowana jest zakazem użycia jej do innych celów. Zaś sól jadalną odróżniają cenniki te trojaki:

- 1) warzonkę (najdroższą),
- 2) sól kamionną mieloną,
- 3) sól kuchenną w kruchach.

Cena soli kamiennej zależną jest przytem nie tylko od tego, czy jest to sól mielona (droższa, czy też w kruchach (tańsza), ale również od jej pochodzenia (z której kopalni). Otóż jako cenę szacunkową soli przemycanej należy przyjmować cenę ustanawianą w rzeczonych cennikach dla hurtowych odbiorców za najtańszy gatunek soli jadalnej — kamiennej — mielonej.

Ponieważ cenniki te często się zmieniają, winien Urząd celny w każdym wypadku przytrzymania soli dowiedzieć się w najkrótszej drodze o cenę takiej soli w Urzędzie akcyz i monopolów lub też u upoważnionego sprzedawcy soli

Nadmienia się, że obecna cena takiej soli, t. j. od 15 lutego 1923 r. wynosi 750 000 mk. za tonę, czyli za kilogram 750 mk, a to wedle cennika, wprowadzonego rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z dnia 9 lutego 1923 r. L. 856/wb. ; jak długo zatem cennik ten nie ulegnie zmianie przyjmować należy cenę 1 kg. przemycanej soli 750 mk. Zauważa się, że cenniki soli monopolowej nie bywają ogłaszane ani w Dzienniku ustaw, ani w Dz. urz. Min. Skarbu.

C) Co do szacowania przedmiotów, podlegających akcyzie (wódka, cukier itd.), oraz co do kart do gry, podlegających opłacie stęplowej.

wartość szacunkową tych przedmiotów (art. 7 ustawy) przyjmuje się wedle cen, jakie w dniu przytrzymania zapłaciłby za te przedmioty drobny sprzedawca, t. j. pozbywający je osobom prywatnym, gdyby nabył je już opodatkowane od hurtowych sprzedawców w kraju (nie zaś wedle cen, jakie zapłaciłby on za te przedmioty za granicą, ani też wedle cen, jakie on sam pobrałby w detalicznej sprzedaży.

Procenty, przypadające na nagrody, oblicza się zatem od przyjętych w powyższy sposób cen hurtowych bez potrącania akcyzy, względnie przy kartach do gry, bez potrącania opłaty stęplowej.

D) Co do nagród za wykrywanie przemytnictwa, popełnionego w obrocie towarowym (walutowym) pomiędzy Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem.

Na podstawie rzeczony ustawy z dnia 26 września 1922 r. przyznawane być winny nagrody również za wykrywanie przemytnictwa w obrocie towarowym (walutowym) pomiędzy Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem, o ile polega ono na naruszeniu zakazów i wogóle przepisów, dotyczących bądź to:

- 1) przywozu z Gdańska do Polski artykułów, podlegających w Polsce akcyzie lub też stanowiących tu przedmiot monopolu państwowego (art. art. 207 — 209 umowy Polsko-Gdańskiej w tekście, stanowiącym załącznik ustawy z dnia 17 grudnia 1921 r., Dz. ust. Rz. P. Nr. 16, poz. 139), bądź też:

- 2) wywozu z Polski do Gdańska waluty (art. 195 ust. 1 rzeczony umowy).

Nagrody te wyznacza się według tych samych zasad, jakie stosuje się do wyznaczania nagród za wykrywanie przemytnictwa w obrocie towarowym walutowym z zagranicą, a do ich wyznaczania powołane są Komisje, ustanowione przy tych Urzędach celnych, do których skierowane doniesienie o przestępstwie, i w którym dostawiono przytrzymany towar (walutę).

E) Co do innych wątpliwości!

Z przedkładanych tu wyciągów z protokółów uchwał Komisji zauważono, że nie wszyscy Panowie Naczelnicy Urzędów celnych oraz członkowie Komisji zapoznali się z rzeczoną ustawą o nagrodach i rozporządzeniem wykonawczem, wskutek czego postępuje się nie zawsze zgodnie z przepisami i rzeczony protokoły sporządza się niedość dokładnie.

Dlatego zauważa się następująco:

- 1) Tak rzeczoną ustawę, jak również rozporządzenie wykonawcze, ogłoszone nie tylko w Dzienniku ustaw z roku 1922 (Nr. 104, pp. 950 i 968) i w Dz. urz. Min. Skarbu (Nr. 28, 549 i 550), ale również w „Monitorze Polskim” Nr. 284 z roku 1922, który to ostatni nabyć można za cenę 500 mk. (Administracja „Monitora Polskiego”: Warszawa, ul. Miodowa L. 22).

- 2) Wedle art. 6 ustawy niniejszy procent nagrody wynosi 30 lub 40% ceny szacunkowej przytrzymanego towaru, zależnie od tego, czy przytrzymano sam tylko towar, czy też przytrzymano (wykryto) również przestępcę, tymczasem protokoły sporządzane są często tak, że trudno z nich powziąć, który z tych wypadków w danej sprawie zachodzi, a przytem Komisję przyznają często nagrody ponad 30 względnie 40% mimo, że nie zaszedł wypadek szczególniejszej zasługi.

- 3) Przy większej ilości towaru, niepodpadającego pod ustęp B) niniejszego okólnika, konieczne jest podać w protokole (w rubryce Uwagi), na jakiej drodze oznaczono wartość szacunkową towaru, a więc: czy np. przyjęto cenę, podaną na opakowaniu, czy też oznaczono ją na podstawie otrzymanych informacji a w tym ostatnim razie, gdzie zasięgnięto informacji co do ceny hurtowej towaru (art. 7 ustawy) itp. W tym względzie nadmienia się, że towar oszacowany być winien wedle jego ceny z dnia przytrzymania, względnie wykrycia przestępstwa, co wobec ciągłego spadku waluty stanowić może, w razie późniejszego szacowania, znaczną różnicę.

- 4) Konieczne jest dalej podawać w tych protokółach jak najkrócej towarzyszące przytrzymaniu okoliczności a w szczególności, czy obwiniony przyznał się do winy w pierwszej chwili po przytrzymaniu i jak się wogóle tłumaczył co do zarzuconego mu czynu, oraz, podawać, czy uchwała Komisji zapadła jednomyślnie, względnie który z członków Komisji stawiał odmienny wniosek, i jaki był ten wniosek.

- 5) Konieczne jest dalej podać, czy chodzi o przemytnictwo towaru z zagranicy do kraju, czy też z kraju zagranicę (wymytnictwo), i czy chodzi o uszczuplenie cła, czy też tylko o naruszenie zakazu w obrocie towarowym z zagranicą a w tym drugim wypadku, czy chodzi o naruszenie zakazu przywozu, wywozu czy przewozu.

- 6) Dokładność w sporządzaniu tych protokółów obowiązuje nie tylko co do spraw, przedkładanych, do decyzji Ministerstwa, ale również co do spraw, w których Urząd celny wpłaca nagrodę bez uprzedniego uzyskania pozwolenia Ministerstwa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)